Nr. 115. Kraków, Czwartek 22 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal. Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca. [illegible]

O banku przemysłowym kilka słów prawdy.

II.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że cała działalność banku przemysłowego scentralizowana jest we Lwowie, że zatem kierunek pracy spoczywa w rękach dyrekcyi tj. p. Dra Marcina Szarskiego i p. Stanisława Karłowskiego, oraz rady zawiadowczej, na czele której zasiada ekscel. Dawid Abrahamowicz, zaś godność zastępcy prezesa piastują pp. Maxime Krassny de Krassien, dyrektor dolno-austr. tow. eskontowego w Wiedniu, i Franciszek hr. Zamoyski poseł na sejm, a w skład członków rady zaw. wchodzą pp. prez. Dr. Leo, prof. Jan Lewiński, prez. Józef Neumann, p. Dr Zgórski (ustąpił obecnie) i Feliks Stransky, dyrektor dolno-austr. tow. esk. w Wiedniu, wreszcie p. Dr. W. Jahl jako delegat wydziału krajowego z głosem doradczym.

Działalność wymienionego zarządu banku przemysłowego spotyka się z ostrą krytyką, która jednak nie we wszystkich kierunkach jest uzasadniona. Nie należy bowiem zapominać, że bank przemysłowy jest towarzystwem akcyjnem, obliczonem na zysk, musi zatem, tak jak każdy inny bank akcyjny starać się, by dać swoim akcyonaryuszom oprocentowanie włożonego kapitału. Nadto bank przemysłowy musi stwarzać sobie silne podstawy na przyszłość, a to przez gromadzenie rezerw, dla pokrycia ewentualnych strat. Interesy przemysłowe stanowią zawsze pewne ryzyko, a bank może tylko wówczas zdobyć zaufanie publiczności, jeżeli stoi na pewnych nogach i daje oprocentowanie akcyonaryuszom. O ile zatem kierownictwo banku z powyżej wymienionych względów, trzyma się zasady oszczędności, to nie można mu z tego tytułu czynić zarzutów, zwłaszcza, że sytuacya ekonomiczna była i jest w ostatnim czasie wyjątkowo opłakana.

Mimo niekorzystnych stosunków ekonomicznych zdołał bank założyć następujące towarzystwa akcyjne w Galicyi:

1. „Górka" fabryka cementu z kapitałem	3 000.000 K
2. „Sokolnicki i Wiśniewski" akc. Tow. elektr. z kapitał.	600.000 K
3. Fabryka cukru w Chodorowie, z kapitałem . . .	5.000.000 K
4. Fabryka obuwia we Lwowie (wspólnie z tow. akc. fabr. obuwia w Mnihowym Hradcu i galic. bankiem ludowym) z kapitałem . . .	500,000 K
5. Elektrownia okręgowa w Sierszy, z kapitałem . . .	2.000.000 K
6. Towarzystwo dla fabrykacyi kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego we Lwowie, z kapitałem . . .	500.000 K
7. „Kali", towarzystwo dla eksploatowania soli potasowych, z kapitałem . . .	6 000 000 K
razem . . .	17.600.000 K

Nadto bank przemysłowy wziął udział w założeniu towarzystwa akcyjnego wyrobu zapałek „Helios" łącznie z dolno-austr. tow. eskont. i c. k. uprzyw. austr. zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu, o wspólnym kapitale akcyjnym 10.500.000 K, tudzież w rozszerzeniu fabryki konserw Zygmunta Ruckera we Lwowie (Ska z ogr. odp.), fabryki wyrobów szamotowych w Skawinie, oraz w towarzystwie dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege" w Krakowie.

Rozumna ostrożność jest wskazaną przy interesach przemysłowych, atoli nie może być jedyną wytyczną dla banku przemysłowego w Galicyi, gdyż dzieje się to ze szkodą dla strony ideowej, tak silnie akcentowanej w chwili zakładania banku.

To też zupełnie słusznie spotyka dzisiejsze kierownictwo banku zarzut, że straciło z oczu stronę ideową, że zbyt ulega p. Krasnemu, który jako dyrektor dolno-austr. tow. esk. nie ma i mieć nie może dla tej strony ideowej należytego zrozumienia. Jakie przyczyny złożyły się na to, że w banku przemysłowym polskim, jest właściwie dyktatorem p. Maxime Krassny de Krassien?

Odpowiedź na to pytanie jest dosyć prosta, a gdyby nawet miało kogo zaboleć, to dla dobra instytucyi trzeba znieść ten ból, a szukać lekarstwa na usunięcie choroby, dotykającej samą instytucyę, której dobro leży wszystkim na sercu.

Kierownictwo banku przemysłowego spoczywa w rękach dyrekcyi, złożonej z p. Dra M. Szarskiego i p. S. Karłowskiego, tudzież w rękach komitetu wykonawczego, złożonego z trzech członków tj. excel. Abrahamowicza, hr. Zamoyskiego i p. Krassnego. Skład rady zawiadowczej wymieniliśmy już poprzednio.

Który z tych panów potrafi ułożyć ideowy i finansowo zdrowy program działalności, i przeprowadzić go silną ręką świadomego celu kierownika? P. Dr Marcin Szarski ck. radca dworu, nie miał ani czasu, ani sposobności poznania kraju i jego potrzeb, skoro przebywał w Wiedniu, obrawszy karyerę biurokratyczną. Ponadto niema rutyny, niezbędnej do kierowania bankiem przemysłowym, nie może zatem znaleść jasnej linii wytycznej i zdobyć się na potrzebną energię do jej przeprowadzenia. P. Stanisław Karłowski powołany z banku krajowego, jako mąż zaufania kraju, ma wprawdzie stanowisko równorzędne z p. Szarskim, atoli zarezerwowano mu taką część agend, która nie pozwala mu zająć się skutecznie polityką bankową, aczkolwiek jako mąż zaufania kraju powinien właśnie przestrzegać tej strony ideowej działalności banku. Na czele Komitetu wykonawczego stoi excel. Abrahamowicz, polityk przedewszystkiem, następnie rolnik (i to nie nadzwyczajny), ale już zupełnie bez kwalifikacyi jako finansista-przemysłowiec; p. hr. Franciszek Zamoyski jest siłą poważną, jako górnik nafciarz, atoli jednostronną, pozostaje tedy p. Krassny, i on decyduje, gdyż on jeden ma wszystkie potrzebne kwalifikacye, a to bardzo wybitne zdolności, bogate doświadczenie, rutynę i energię.

W radzie zawiadowczej zasiadają prócz wymienionych trzech członków Komitetu wykonawczego p. prez. Dr Leo, który niezaprzeczenie mógłby wiele zdziałać, gdyby nie polityka, — p. prez. Neumann, nie mający potrzebnej rutyny, p. prof. Lewiński, również bez rutyny, (ein geruchloser Salonruthene) i p. Feliks Stransky dyrektor dolno-austr. Tow. esk., a zatem alter ego p. Krassnego.

W miejsce p. Dra Zgórskiego powołano p. Dra Jana Kantego Steczkowskiego, świeżo mianowanego dyrektora banku krajowego, który może wnieść jakieś ożywcze tchnienie i popchnąć bank w kierunku więcej ideowym.

Przewaga p. Krassnego w decydowaniu o polityce banku zaznaczyła się wyraźnie nie tylko na zewnątrz, ale także w łonie samego banku. Dolno-austr. Tow. eskont. nie zadowoliło się tem, że ma w buchalteryi naczelny swój organ, ale narzuciło także „swojego człowieka" do bieżącego interesu bankowego w charakterze wicedyrektora. Na ręce tego wicedyrektora p. Kubiego przychodzą ponoć dyrektywy od p. Krassnego, a p. Szarski stosuje się ściśle do tych dyrektyw.

P. Krassny może być genialny a jego współpracownictwo wprost nieocenione, p. Krassny zrobił wiele dobrego dla finansowej strony banku, ale jeżeli bank przemysłowy ma ziścić pokładane w nim nadzieje, to polityka banku nie może iść wyłącznie po linii wytkniętej przez dyrektora instytucyi „Nieder-öst. Escomptegesellschaft".

Verax.

Wybory pod znakiem Jagiełłów.

Zbliżają się wybory do Sejmu, który stać się może ostatnim Sejmem polskim, zbliża się zatem chwila historyczna w tej dzielnicy Polski. Jak wypadnie dobór sił polskich, — które zadecydują o losie kraju, przewidzieć nie można. Aczkolwiek nowemu Sejmowi nie rokuje zmiana reformy wyborczej długiego życia, lecz obowiązek, jaki nań spadnie, zmusza do śledzenia z naprężeniem tła walki, na którem rozegra się ten może ostatni akt naszego panowania w kraju.

Jak z rogu obfitości sypią się kandydatury. Jeszcze walka się nie rozpoczęła, a już padać zaczynają pierwsze strzały. Na razie strategia wyborcza używa ślepych ładunków i broń swoją kieruje w przeciwników dla wzbudzenia trwogi. Taktykę tę nakazuje narazie pusty żłobek wyborczy, więc tęskne oko „Przyjaciela Ludu" patrzy na źródło, z którego napływa amunicya wyborcza i prośbą i groźbą przygotowuje dla siebie podstawę finansową wyborów.

Zachodzi bowiem obawa, że wypróbowana „taktyka folwarczna" gotowa na chwilę ustać i że inwentarz cały będzie skazany na własne siły, że może raz wreszcie kraj pokusi się o to, aby widzieć, jakby wyglądał Sejm wybrany, a nie zamianowany.

Szybka i niespodziewana nominacya namiestnika wywołała zamieszanie i konsternacyę, a że wypadło to przed wyborami, więc wszystkie partye udają zadowolonych, niema zwyciężonych ani zwycięsców, gdyż wszyscy liczyć się muszą z nowym dostojnikiem.

„Przyjaciel Ludu" udaje również zadowolenie z nowego naczelnika kraju, lecz równocześnie grozi mu chłopską warią. Pusty żłóbek wyborczy czeka na napełnienie, a tysiące głodnych hyen na długo oczekiwany żer.

Dla asekuracyi na ciężką chwilę, która wypaść może, niemal wszystkie stronnictwa prześcigają się ze swymi afektami wyborczymi dla żydów, skąd pewnie grosz napłynąć może. Trzymają się więc dewizy: *Pecunia non olet...*.

Cieszą się zatem Löwensteiny, Landauy, Grossy, Diamandy i Kanarki, śpiewające we wszystkich partyach, bo wiedzą, że wódz ludowców liczy na ich zasiłek i pomoc. „Przyjaciel Ludu" uczy się żargonu, by fejletony w obronie żydostwa w nim drukowane, wywarły większe wrażenie w kołach tych, skąd pewny fundusik napłynąć może, a który zasilą nowi kandydaci ludowi, jak Dr Janik, p. Sliwiński i ten poczciwy organista, który razem z księdzem wyłączonym z Kościoła, ma, według p. Stapińskiego, reprezentować duchowieństwo.

Zorganizowany lud wiejski i lud roboczy na komendę swych wodzów składa hołd przedstawicielom galicyjskiej Palestyny. Posiew przez nich hojnie rzucony, przyniesie tak obfite zbiory, że pod wpływem przyszłych „Jagiełłów galicyjskich" obudzić się musi wkrótce silny odruch, który zepchnie ich razem i skutecznie z dotychczasowymi ich manekinami. Chwila ta stanie się odrodzeniem dla naszego kraju, zatem pozostawmy ich w spokoju, bo mania wielkości przyniesie im zgubę, jak przyniosła w Warszawie.

* * *

Zbliża się chwila wyborów. Przywódcy stronnictw, którzy snuli w spokoju nić prywatnych interesów, nic nie robiąc dla dobra kraju, krzykiem i rozbudzaniem namiętności przypomnieć chcą ludowi o spełnieniu swych obowiązków. Tanim krzykiem zastąpić chcą swe nieróbstwo, bo pracy nad ludem podjąć się nie chcą i nie umieją, z rozmysłem usuwając te chętne jednostki, które w niej widziały spełnienie swych wobec ludu i kraju obowiązków.

Nie widzimy nazwiska p. Stefczyka w łonie nowych kandydatów, przedstawionych przez P. S. L., nie widzimy go, bo jego bytność w stronnictwie była głosem sumienia, podniętą do czynu dla dobra ludu a zarazem kontrolą, by idea, która miała stronnictwu przewodzić, nie schodziła na manowce. Niewielu jest ludzi pracy, więc i tych nielicznych wyzbyć się potrzeba, by nie zakłócali spokoju i nie krzyżowali szyków mętnej polityki. Na arenę wchodzą szumni mecenasowie ekonomicznego rozwoju, których raczej rycerzami przemysłu nazwaćby należało.

Nimi zapycha się komisye i komisyjki, dla nich mandat to teren do spekulacyj i eksploatacyj funduszów publicznych. Aczkolwiek gardzi nimi społeczeństwo, lecz splot interesów partyjnych i ich wspólność zabezpieczają zawsze gdzieś, choćby na zaścianku, skromny mandacik, „byle interes szedł"...

Wiele się mówi o potrzebie pracy organicznej, o uprzemysłowieniu kraju i wzniosłych hasłach, pozostających tylko czczymi frazesami, na które można zwabić masy przy wyborach, a które nikną z chwilą wstąpienia wybrańców do ciał ustawodawczych, gdzie niby chcą pracować. Dawni szermierze uprzemysłowienia kraju czynią rozbrat z ideą, która przewodziła niemi przez całe życie, w której się zestarzeli, a stają się mecenasami sztuki, jak obecny wiceprezydent m. Lwowa

Wystawa obrazów i rzeźb w Tow. Przyj. Szt. Pięknych.

(Meunier, L. Wyczółkowski i inni).

II*).

Między prawdziwymi artystami, którzy tem właśnie stoją, że każdy jest sobą i że to, co go od innych różni, jest w nim najcenniejsze — hierarchii być właściwie nie może; nie może być także i zbyt daleko idących podobieństw. Dlatego też nie będziemy mówić o tem, kto z tych dwóch, którzy się obecnie przypadkowo lecz wcale dobrze w wielkiej sali krakowskiej wystawy sztuki zeszli, jest „większy" — Meunier czy Wyczółkowski, ani wyszukiwać podobieństw w ich dziełach. A jednak jest znaczne pokrewieństwo duchowe między nimi — zarówno w samej istocie talentów obu, jak w stosunku tych artystów do sztuki i dzieł własnych. Jak Meunier, nie zna Wyczółkowski, wśród dzisiejszego powszechnego „zmierzchu bogów" piękna i zamętu ideałów, żadnych wątpliwości co do swego zadania, żadnych wahań w pracy; nie błądzi wśród ruin cudzych świątyń, aby z martwych form dawnych bóstw nowe dla siebie tworzyć bożki. Jak sławny mistrz belgijski, pracuje Wyczółkowski z niestygnącym, młodzieńczym zapałem, mimo, że sześćdziesiątkę już przekroczył i w tym „niebezpiecznym" wieku kapitalne stwarza dzieła, obiecując je dawać nam długo jeszcze. A tę swoją prawdę, świeżość, „życiowość" dzieł zawdzięcza takiemu samemu, jak Meunier, bezpośredniemu stosunkowi do przyrody i człowieka: tamten, rzeźbiarz-plastyk, lubował się w kształtach, odczuwał poprostu oczami ich masę, proporcye, ciężar, kształtujący je w wewnętrzny rytm; Wyczółkowski — malarz chwyta okiem przedewszystkiem światło, jako siłę stwarzającą dla nas kształty brył, źródło naszych optycznych „złudzeń" (dziedzina malarstwa), migotliwą i radosną grę barw w pełnej chwale słońca. Gdy posiadł tajemnicę tego rodzenia się jakiejś formy, gdy wrażliwem i niezawodzącem nigdy okiem zapamiętał najdokładniej szczegóły jakiegoś pięknego fragmentu natury — odtwarza tę wizyę z żywiołową precyzyjnością i zupełną beztroską, czy się komu te niewidziane jeszcze w ten sposób rzeczy dziwnemi nie wydadzą; jak Meunier, gdy „odkrywał" dla sztuki nieznany świat piękna i harmonii kształtów człowieka pracującego fizycznie. Dodać trzeba wreszcie, że i rzeźba nie jest zupełnie obcą Wyczółkowskiemu, nie tylko jako objekt rysowania i malowania, ale także jako samodzielne tworzenie.

Oczywista, że poza tem są pomiędzy tymi dwoma artystami całe światy różnic — różnic nietylko pochodzenia, odtwarzanego środowiska ludzi i przyrody, odrębności sztuk uprawianych, ale i różnic głębszych. Meunier nietylko lubował się w kształtach ludzkich w rzeźbie i pejzaż malował, ale i patrzył w głąb rzeczy, odtwarzał dramaty życia i tragizm losów człowieka i wrogich jego zapasów z przyrodą — Wyczółkowskiemu, zajętemu powierzchnią barwną życia, jest to niemal zupełnie obce. Ale różnice te nie zacierają zaznaczonego pokrewieństwa — pierwotności, „życiowości" i niezachwianej postawy obu talentów, głęboko w grunt zarówno sztuki, jak życia wrosłych.

Tyle trzeba było powiedzieć o Wyczółkowskim „wogóle", który tak długo na krakowskiej wystawie był niewidzialny. A przecież wszyscy wiemy, że blisko nas nieustannie tworzy i pracuje, bo praca, nieustanne dążenie naprzód, ciągła obserwacya natury, opanowywanie coraz nowych dziedzin techniki sztuki — to jego żywioł. Temu niezmordowanemu zapałowi Wyczółkowskiego do uczenia się, mimo że umie tak wiele, zawdzięczamy te małe arcydzieła sztuki graficznej, które obecnie na wystawie oglądamy. Wyczółkowski, znakomity malarz zarówno jak rysownik, opanował kolejno dziedziny malarstwa olejnego i pastelowego, później przeszedł do akwaforty, fluoroforty, litografii. A trzeba wiedzieć, że w tych dziedzinach nie tylko tworzył jako artysta, ale także musiał walczyć z trudnościami techniki reprodukcyjnej; uczył siebie i innych, był jednym z pierwszych, którzy w Polsce obudzili zainteresowanie dla sztuk graficznych i nauczyli cenić jej dzieła. W rzędzie tych „teka polskich grafików" poczestne zajmuje miejsce.

Teki: Wawel i Ukraińska — to szereg rzeczy pięknych i arcyciekawych. Wyczółkowski, który wogóle wielu nauczył widzieć piękno naszych zabytków historycznych (jego arcydzieło — Chrystus na srebrnej blasze z Katedry wawelskiej — dało początek całemu szeregowi obrazów i rysunków o tym temacie) tutaj robi dla nas na Wawelu ciągłe rewelacye piękna. Ile to razy oko nasze, raz obojętnie raz ciekawie, przebiegało po wawelskich murach i po wnętrzu katedry, a przecież nie widziało tam tych piękności, które Wyczółkowskiego autolitografie przynoszą. Tak, jakbyśmy otrzymali od niego we wspaniałym darze Wawel nowy, po raz drugi. Ukraińska teka w szeregu mniej lub bardziej wykończonych szkiców rysunkowych zaznajamia nas z tajnikami tworzenia, z tym zawsze dziwnym cudem, jak wewnętrzna wizya natury u artysty uzewnętrznia się, zaczyna żyć życiem własnem. W takich rysunkach widzimy pierwsze jej wcielenia; nigdy obraz, dzieło skończone, po wielokroć nieraz zmieniane i opracowywane, nie wprowadza nas w tak bezpośredni kontakt z twórczością malarza, jak szkicowy rysunek. A w tym rysunku musimy podziwiać zarazem, jak on, mimo, że jest szkicem tylko, jest już dziełem skończonem, bo zawiera wszystkie elementy podstawowe przyszłego dzieła.

I jeszcze jednej rzeczy nauczyć mogą autolitografie Wyczółkowskiego: szacunku dla mniej cenionego zwykle, w porównaniu z obrazem barwnym, rysunku. Te czarne w większości litografie, zwłaszcza portrety nietylko są arcydziełami rysunku i charakterystyki danej twarzy (portret p. Żuk Skarszewskiego), ale także mają kolor, który niekoniecznie polega na farbach, ale także na ujęciu i rozprószeniu światła, na rozmieszczeniu plam jasnych i ciemnych. Grafika Wyczółkowskiego stoi godnie obok jego obrazów olejnych i pastelowych, które, mimo wszystko, zamało są znane szerszej publiczności.

* * *

Gdy przejdziemy szybko od wielkiej sali do pozostałych dzieł wystawy, obejmujących prace kilkunastu artystów — to wracamy do tego świata artystycznej rozterki wewnętrznej, o której na początku przed Meunierem mówiliśmy. Z nielicznymi wyjątkami idących własną mniej lub więcej utorowaną drogą artystów — widzimy tu szukanie ideałów i form piękna, przeważnie poza sobą. Jest to zjawisko ogólne, nietylko wyłącznie na tej wystawie i nawet nietylko u nas specyficznie występujące, tak, że niekoniecznie trzeba go szczegółami podkreślać, ani nad niem specyalnie ręce łamać. U niektórych np. pomniejszych choć niewątpliwych talentów jest koniecznością, a nawet racyą istnienia iść drogą wytyczoną przez jakiegoś mistrza-przodownika, tworzyć w ramach „szkoły". Wiemy np., że uznana, stwierdzona i wielokrotnie potępiana „szkoła" Stanisławskiego dała nam przez jego zdolnych uczniów wiele pięknych rzeczy w pejzażu; na tej wystawie z obrazów Tymona Niesiołowskiego przekonywujemy się, że niegłośna, nie ustalona „szkoła" Wyspiańskiego daje rezultaty wcale ciekawe, szczerym i własnym sentymentem owiane, w niektórych dziełach interesujące zlaniem się wpływów Wyspiańskiego z manierą „prymitywizmu". Innego rodzaju niezbyt gruntownie przetrawione wpływy francuskich pejzażystów, zdradzają widoki z Bretanii p. M. Czajkowskiej — już widzieliśmy tę „manierę", pewniej ujętą i podporządkowaną wewnętrznemu pięknu, własnemu sposobowi odczuwania u Slewińskiego i Trojanowskiego. Tak samo najnowsze prace, pejzaże i kwiaty Sichulskiego brzmią echami, ale odbitemi i przetworzonemi we własnej wewnętrznej wizyi artysty, tchną głębokiem odczuciem harmonii barwnej w martwych naturach i poezyi przyrody w pejzażach — może są etapami na własną rękę przedsiębranych poszukiwań, wywołanych koniecznością rozwojową.

Rysunki Felsztyńskiego wprowadzają nas w ciekawy świat jego artystycznych reakcyj na zagadnienia życia. Jest tu tyleż malarskiego pierwiastku, co literackiej anegdoty, wyrażanej jednak środkami czysto plastycznemi. Pewien uśmiech ironii, z jakim artysta spogląda zarówno na „zagadnienia wieczne" jak na własne romantyczne porywy i czyny artystyczne, ułatwia porozumienie między nim i widzem, zresztą na tle głębszego odczucia.

Wcale interesujące próby pejzażu i autoportret Müllera, miłe swoim cichym sentymentem, wierne lecz małotwórcze fragmenty architektury i widoki Krakowa Fr. Turka, realistyczne sceny rodzajowe z życia żydowskiego Markowicza, doskonały pejzaż „drzewo" i zajmujący jako studyum autoportret Paciorka, barwne kwiaty Grotta, szereg rysunków węglowych, świadczących o zmyśle obserwacyjnym i obiecujących na przyszłość Bobowskiego, oraz prace Fałata, Hoffmana, Filipkiewicza i innych dopełniają tej interesującej wystawy.

St. M.

*) Patrz nr. 112 „Głosu Narodu" z dnia 18 b. m. w dodatku literackim.

i pustymi frazesami wojują o sztandar dawnego stronnictwa, którego jednak barwa spłowiała przez sprzeniewierzanie się zasadom, nad któremi powiewa.

Czy nie szkoda ludzi czynu i to w tak ciężkim czasie, jaki przeżywamy, w czasie, gdy wśród czczych haseł bojowych ginie polski przemysł, upada rękodzielnik, kupiec i uchodzi z kraju robotnik? — W chwili, gdy panoszący się obcy żywioł i obca przedsiębiorczość, parta przez obce banki, wydziera nam na przyszłość nasze warunki bytu, a nad krajem rozwiesza grozę germanizacyi!

My w zaślepieniu partyjnem gasimy płomyki prawdziwego patryotycznego zapału, a palimy ognie waśni i sporów partyjnych, w których spala się w samym zarodku każdy wzniosły czyn i nadzieja zmiany smutnych naszych warunków. Dlatego zorganizowany lud pod wodzą krzykliwych przywódców zginąłby z nędzy, gdyby Prusak nie dał mu pracy i gdyby nowa jego ojczyzna zamorska nie zasilała go groszem. Dlatego zorganizowany robotnik pouczony o swych prawach obywatelskich, a nie pouczony o obowiązkach, szukać musi chleba na obczyźnie, bo warsztat krajowy nie daje mu zarobku.

Ideą wszystkich stronnictw powinna być solidarna praca nad zdobyciem chleba, nad wytworzeniem silnych warsztatów pracy, nad wytworzeniem przemysłu rolniczego, fabrycznego i górniczego. Wzmocniony ekonomicznie kraj, dając chleb szerokim masom, potrafi sprzęgnąć je do wspólnej pracy nad zdobyciem samodzielności narodowej. Wówczas polski chłop i robotnik pozna, że jest Polakiem i dla walki klasowej z pewnością nie poświęci interesów narodowych.

Przed wyborami.

A demokraci?

Sojusz ludowców z ukraińcami wywołał uzasadnione w kraju oburzenie. Jest to bowiem pierwszy wypadek, że nie jakiś powiatowy polityk, ale całe do Koła polskiego należące stronnictwo łączy się z wrogami narodu, celem obalenia polskich kandydatów w Galicyi wschodniej. Gdy w r. 1907 w dwóch okręgach na wschodzie pojawiły się obok kandydatów Rady narodowej także separatystyczne ludowcowe kandydatury, to — mimo, że uzyskały zaledwie po kilkaset głosów — potrafiły przecież utrącić kandydatów polskich i przyczynić się do wyboru syonistów Mahlera i Gabla do parlamentu. Wypadki z r. 1907 mogą obecnie powtórzyć się w wielkich rozmiarach. Polacy mogą utracić prawie wszystkie mandaty wiejskie poza Sanem, jeżeli agitacya p. Stapińskiego znajdzie posłuch wśród chłopów.

Przeciw tej zdradzieckiej polityce p. Stapińskiego wystąpić winny wszystkie polskie stronnictwa. Nie wątpimy, że Prawica krakowska — w myśl swoich zapowiedzi — potępi jak najostrzej dotychczasowego swego sojusznika. Zadziwić musi jednak każdego Polaka milczenie demokratów. Polska demokracya, która chlubi się, że jej wybitny przywódca stoi na czele Towarzystwa Szkoły Ludowej, broniącego kresów polskich przed wynarodowieniem — ta demokracya milczy wobec Targowicy ludowców. Co to ma znaczyć? Czy demokraci przypuszczają, że jako sojusznicy ukraińskich ludowców będą mogli ubiegać się o mandaty w polskich miastach, np. w Krakowie? Wszak demokracya chyba zdaje sobie sprawę, że nawet ten Kraków, nad znieczuleniem narodowem którego tak gorliwie pracowała, nawet ten Kraków nie dopuściłby wprost do głosu kandydatów, którzy nie zerwali sojuszu ze sprzymierzeńcami Starucha i Budzynowskiego! Demokracya staje obecnie przed ważnym dylematem: z ukrainoludowcami, albo z polskiem społeczeństwem! Każdy dzień jej wahania się ocenią wyborcy — zapomocą kart do głosowania.

* * *

Rada miejska w Wieliczce wezwała swego burmistrza p. Franciszka Aywasa do postawienia swej kandydatury na posła do Sejmu z miast Wieliczka-Podgórze. Równocześnie zaś wezwała dotychczasowego posła p. Maryewskiego z Podgórza, by cofnął swą kandydaturę — gdyż obecnie przypada na Wieliczkę kolej prezentowania kandydata.

Z Nowego Targu piszą do nas: Dotychczasowy poseł sejmowy Dr Jan Bednarski na prośby szeregu deputacyj, zgodził się na postawienie swej kandydatury do Sejmu. Na czele komitetu przedwyborczego stanął marszałek Aleksander Lgocki i ruch przedwyborczy rozpoczął się na dobre.

Wobec ogólnego uznania, jakiem się w powiecie cieszy, dzięki długoletniej, owocnej a bezinteresownej pracy, Dr Bednarski — wybór jego na posła sejmowego jest zapewniony.

Niemcy i żydzi na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń, 20 maja.

Bójki pomiędzy żydami a niemieckimi narodowcami są na tutejszym uniwersytecie zjawiskiem niemal codziennem. Pomimo rozwielmożnienia żywiołu żydowskiego w Wiedniu, — pomimo przewagi kapitalistycznej żydów, — pomimo opanowania przez nich całej niemal prasy, — Wiedeńczycy rdzenni nie poddają się żydom, ale walczą z nimi zawzięcie na każdym niemal terenie.

Do najcharakterystyczniejszych jednak objawów nastroju antyżydowskiego, należą właśnie konflikty na tem tle wśród młodzieży. Podczas gdy w uniwersytetach polskich żydzi uzyskują niejednokrotnie wśród młodzieży wpływ przeważny, na wszechnicach niemieckich stanowią oni żywioł zaledwie tolerowany — i trzeba całej powagi władz uniwersyteckich i wydatnej pomocy policyi, aby utrzymać na wodzy rozbujałe fale młodzieńczego antysemityzmu.

Głównymi sprawcami tych zatargów są studenci odcienia niemiecko-narodowego, z którymi na innych polach — zwłaszcza w polityce żydzi zresztą bardzo chętnie się łączą, zwłaszcza, gdy chodzi o wspólne wystąpienie przeciwko Słowianom. Wszakże n. p. „Neue Freie Presse" jest w gruncie rzeczy niemiecko-narodowym organem,—to też zajścia uniwersyteckie są wielkiem zmartwieniem dla giełdowego dziennika, który jest zmuszony lawirować pomiędzy swojemi żydowskiemi uczuciami a swoim pseudo-niemieckim patryotyzmem od parady.

Starcia uniwersyteckie powstają zwykle na tle t. zw. bummla, t. j. zebrań w auli, na które studenci przybywają korporacyami, w barwach, to znaczy z szarfami i w kolorowych czapeczkach. Otóż narodowcy niemieccy, którzy zasadniczo odmawiają „barwnego" zadośćuczynienia żydom, nie chcą także uznać prawa żydowskich stowarzyszeń do uczestniczenia w „bummlu". Wiele też razy związki niemieckie spotkają się w auli z korporacyami żydowskiemi, następuje bójka, w której żydzi są stale stroną pokonaną.

W sobotę około 10 rano znajdował się liczny zastęp studentów niemiecko-narodowych w auli, gdzie odbywano t. zw. bummel. Gdy liczba studentów ciągle wzrastała, władze uniwersyteckie zarządziły zamknięcie wszystkich przystępów, wiodących do auli. Tymczasem zgromadzili się na uniwersytecie studenci żydowscy, którzy chcieli również wejść do auli. Nie mogąc do niej dojść, zgromadzili się na schodach rektorskich, przedzielonych od auli wielkiemi, szklannemi drzwiami.

Początkowo obydwie grupy rozdzielone tą zaporą, staczały tylko walki słowne, ale niebawem studenci żydowscy wywalili drzwi i chcieli wtargnąć do auli. Przyszło do bitki, w której zwyciężyli niemieccy narodowcy. Studentów żydowskich wyparto na I. piętro, gdzie na korytarzu rektorskim wygarbowano im skórę na nowo.

Przy bitce odniosło kilkunastu studentów obrażenia i także kilku pedelów zostało przy wyłamywaniu drzwi ranionych odłamkami szkła. Rektorat wydał zarządzenie, celem wyświetlenia całej sprawy i ukarania winnych.

W poniedziałek powtórzyły się zajścia sobotnie.

Około 300 studentów żydowskich zajęło jedną część auli, aby — jak się zdaje — powetować sobotnią porażkę. W drugiej części auli zgromadzili się niemieccy narodowcy.

Gdy około południa obie partye znalazły się w równej sile, rozpoczęło się wzajemne przezywanie. Interwencya władzy uniwersyteckiej, pragnącej opróżnić aulę, nie udała się i około 2-giej popołudniu przyszło znowu do bitki. Po 20 minutach walki, żydowscy studenci musieli opuścić aulę. Walka ponowiła się przed uniwersytetem, ale policya nie mogąc interweniować w gmachu uniwersyteckim, starała się tylko, aby walka nie przeniosła się na Ring. Tymczasem ułożyli narodowcy zdobyte na żydach czapki, kapelusze, mankiety, książki w stos i zapalili trofea, śpiewając przytem pieśni narodowe. Na ulicy zgromadziły się tłumy ciekawych i policya tylko z trudem zdołała utrzymać porządek. Żydowska publiczność zachowywała się bardzo prowokująco, a jakiś żydowski przechodzień groził studentom niemieckim rewolwerem. Dopiero około 4-tej popołudniu opróżniła się aula.

Policya dokonała kilkunastu aresztowań. Rannych jest około 10 studentów i kilku agentów policyjnych.

Komitet żydowskich studentów zwrócił się do rektoratu z memoryałem, w którym żąda zasuspendowania t. zw. uchwały z Waidhofen. Na mocy tej uchwały odmawiają studenci niemieccy żydowskim studentom satysfakcyi honorowej.

Rektorat zarządził zamknięcie głównego wejścia do uniwersytetu. Wczoraj wpuszczano słuchaczy tylko pojedyńczo za okazaniem legitymacyi boczną bramą. Nadto zabroniono pojawiać się w barwach korporacyjnych. Rektor wydał następnie obwieszczenie do studentów, potępiające z całą stanowczością demonstracye ostatnie, które stoją poniżej godności obywateli akademickich. Wyraża najwyższą naganę i oburzenie z powodu sprzeciwiania się władzom akademickim, zarządza zamknięcie budynku uniwersyteckiego, tak, że wpuszczanie do uniwersytetu odbywać się będzie tylko za okazaniem legitymacyj, zakazuje wreszcie noszenia barw. Wykłady i egzaminy będą się dalej odbywały.

Ofiara socyalistycznej roboty.

Wiedeń, 19 maja.

43-letni tokarz żelazny Paweł Kunschak staje dzisiaj przed sądem. oskarżony o skrytobójcze morderstwo, jakiego dokonał na osobie Franciszka Schuhmeiera, socyalistycznego posła parlamentarnego i sejmowego.

W dniu 11 lutego b. r. poseł Schuhmeier, wracając ze zgromadzenia wyborczego w Stockerau, przybył o godz. pół do 11-tej wieczorem na wiedeński dworzec kolei północno-zachodniej. W hali dla rewizyj cłowych, gdy Schuhmeier kierował się ku wyjściu, człowiek idący za nim wydobył z kieszeni płaszcza pistolet repetyerowy i wystrzelił, kierując w szyję socyalistycznego wodza. — Schuhmeier padł twarzą na ziemię, chwilę rzęził, po niewielu sekundach był już trupem...

Dwaj funkcyonaryusze kolejowi ujęli mordercę. Był nim Paweł Kunschak. Nie bronił się. Zawołał: „Co chciałem uczynić, to uczyniłem. Nikomu nic złego nie zrobię!" Na policyi złożył zeznanie, przyznając się do dokonania morderstwa.

„Paweł Kunschak — mówi akt oskarżenia — syn przedsiębiorcy dorożkarskiego — po ukończeniu szkoły ludowej, wyuczył się żółtego giserstwa. Jako czeladnik giserski pracował w rozmaitych giserniach w Wiedniu. W 22 roku życia udał się na wędrówkę i pracował w Marburgu, Solnogrodzie, Szwajcaryi i Niemczech. Po 10 letnim pobycie zagranicą, powrócił na krótki czas do Wiednia.

„Znów opuścił Wiedeń, udając się do Argentyny, tam nie znalazł odpowiedniej pracy, gdyż nie znał dostatecznie języka hiszpańskiego. W kwietniu 1903 r. przyjechał Kunschak do Wiednia.

„W Wiedniu pracował w rozmaitych fabrykach i przedsiębiorstwach. Od 14 czerwca 1911 r. był bez zajęcia i żył z zaoszczędzonego grosza.

„Kunschak w śledztwie policyjnem przyznał się do zastrzelenia Schuhmeiera. Zeznał, że z planem zamordowania któregoś z wodzów socyalnej demokracyi nosił się oddawna, że w dniu, kiedy dokonał mordu, na dworzec kolejowy udał się z zamiarem zgładzenia Schuhmeiera".

O szczegółach powstania, przygotowania i wykonania planu morderczego, zeznał Kunschak, co następuje:

„W r. 1905 wstąpił jako tokarz żelazny do zakładów Siemens-Schuckerta. Wkrótce po jego wstąpieniu zażądali od niego mężowie zaufania związku socyalno-demokratycznych metalowców, by do ich związku przystąpił. Kunschak nie należał do żadnej z organizacyj i przystępować do którejś z nich nie miał zamiaru. Z tego to względu sprzeciwiał się zadośćuczynić życzeniu mężów zaufania i wytrwał w oporze, mimo, że mężowie zaufania grozili mu, że w razie, jeśli się dalej będzie opierał, spowodują jego natychmiastowe wydalenie z fabryki. Rzeczywiście z tego to powodu został wydalony z pracy.

„Przeciw odnośnym socyalistycznym mężom zaufania wniósł Kunschak doniesienie karne o wymuszenie i rzeczywiście zostali oni przez sąd krajowy wiedeński z powodu wymuszenia skazani i ukarani.

„Od tego czasu Kunschak wiele musiał znieść od socyalistycznych zorganizowanych robotników. „Wysadzili" go oni z wielu przedsiębiorstw, gdzie chciał pracować, grożąc, że w razie, gdyby go pracodawca nie wydalił, natychmiast rozpoczną strajkować. To miało miejsce w czterech przedsiębiorstwach.

„Po wydaleniu go z pracy w fabryce automobili w r. 1911, znalazł Kunschak miejsce w jednej z fabryk metalowych w Wiedniu. Gdy rano w dniu 25 listopada 1911 r. objął tę posadę, a jednemu z współpracujących robotników powiedział, jak się nazywa, robotnicy opuścili pracownię. Po chwili zjawił się przed nim werkmistrz i powiedział mu, że musi go oddalić w myśl żądania robotników, którzy zagrozili natychmiastowem opuszczeniem pracy. W komisaryacie policyjnym w Döblingu, do którego się Kunschak bezpośrednio potem zwrócił, prosił, aby policya sprawdziła nazwiska socyalistycznych mężów zaufania, którzy wydalenie jego z pracy spowodowali. Życzeniu temu jednak komisarz policyi nie uczynił zadość, sądząc, że rozchodzi się o zwykłą obrazę honoru, odnośnie do których to przekroczeń policya nie ma prawa interweniować. Wskutek tej informacyi gniew Kunschaka i wzburzenie z powodu prześladowań go przez socyalną demokracyę jeszcze bardziej wzrósł.

„Obrzydło mu dalsze szukanie pracy w tych warunkach, postanowił żyć dalej ze swych oszczędności... Mimo skrupulatnego liczenia się z groszem oszczędności jego, które początkowo wynosiły około 2500 koron, z końcem r. 1912 zmalały do 150 koron. Pomyślał sobie, że rychło musi przyjść do katastrofy.

„Nosił się w tym czasie z myślami o samobójstwie. Odszedł jednak od nich, gdyż sądził, że prześladowcy jego, socyalistyczni robotnicy z samobójstwa jego śmialiby się tylko. Postanowił przeto jeszcze raz spróbować i szukać pracy, a gdyby znów socyaliści go z niej wygryźli — zastrzelić jednego z mężów zaufania.

„Później jednak przyszedł do przekonania, że właściwie nie ci mężowie zaufania i robotnicy, ale wodzowie socyalnej demokracyi winni, że wyrzucano go z miejsc pracy, gdyż to oni podjudzają robotników.

„Dlatego to postanowił na wypadek, gdyby do końca maja nie znalazł trwałego zatrudnienia pomścić się na którymś z socyalistycznych kierowników, za to, że z tak wielu miejsc pracy wyrzucili go podjudzeni socyalistyczni robotnicy.

„W pierwszych dniach lutego zdecydował się na czyn morderczy i przedsięwziął sobie nie pozbawiać się potem życia, aby świat dowiedział się z jakiego powodu dokonał morderstwa.

„Na ofiarę wybrał posła Franciszka Schuhmeiera i to z następujących względów: Schuhmeier był swego czasu tym, który go zaznajomił z socyalistycznemi ideami. Jako młody robotnik był Kunschak członkiem robotniczego oświatowego stowarzyszenia „Apollo" i sam pod kierunkiem Schumeiera uczył się stenografii. Tam też słyszał często Schumeiera przemawiającego. Schuhmeier naczał „kto nic nie ma, nie może niczego stracić, może tylko zyskać". Schuhmeier wielokrotnie i wiele opowiadał takich rzeczy, jakich nieprawdziwość oskarżony później miał sposobność poznać. Opowiadał, że w Anglii robotnicy chodzą w rękawiczkach »glacé« a Kunschak na własne oczy widział, że i w Anglii robotnicy równie zasmoleni idą do pracy, jak w Austryi. Schuhmeier doradzał swoim słuchaczom, aby się nie żenili, gdyż musieliby chleb swój dzielić z dziećmi i Kunschak uważa, że to z jego winy się nie ożenił. Schuhmeier mówił też, że robotnicy wychowują swe dzieci tylko dla korzyści przedsiębiorców i radził słuchaczom, aby z całą energią występowali przeciw przedsiębiercom.

„W życiu przecież, Kunschak dowiedział się, że te nauki Schuhmeiera częściowo są nie słuszne. Myślał sobie, że jeśli zastrzeli Schuhmeiera, nie zastrzeli człowieka niewinnego. Przyszedł więc do decyzyi, aby pozbawić życia tego wodza socyalistycznego".

W dalszym ciągu opowiada akt oskarżenia szczegóły dokonanego przez Kunschaka morderstwa, wahanie się jego i stanowczej decyzyi, którą nieszczęśliwy robotnik powziął po wypiciu pięknej ilości alkoholu.

Zabiera głos w końcu obszernego aktu oskarżenia prokurator i uzasadnia, że mord był skrytobójczym i dokonanym z premedytacyą. Psychiatrzy sądowi oświadczają, że wprawdzie Kunschak ukazywał „niezwykły charakter", lecz że dokonał czynu z całą świadomością, a śladów choroby umysłowej badania lekarskie nie wykazały.

Do rozprawy powołano 36 świadków.

Skazanie Kunschaka.

Wiedeń 21 maja.

Sąd przysięgłych skazał Pawła Kunschaka, który 11 lutego zastrzelił pos. Schuhmeiera na dworcu kolei północno zachodniej, na karę śmierci przez powieszenie. za skrytobójcze moderstwo. Pytanie co do skrytobójczego morderstwa potwierdzili przysięgli jednogłośnie.

Exposè premiera gabinetu.

W długiej mowie, której początek podaliśmy już wczoraj, poruszył hr. Stürgkh przed Izbą posłów wszystkie aktualne kwestye polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Prezydent gabinetu wyraził ubolewanie z powodu rozbicia się reformy wyborczej w Galicyi, zapowiadając równocześnie, że nowy Sejm galicyjski już w jesieni zajmie się sprawą reformy. „Rząd w spełnianiu swego obowiązku patryotycznego — zapewnił hr. Stürgkh — stać będzie zawsze po stronie tych, którzy są w służbie ugody."

Jako najbliższe zadania parlamentu podniósł hr. Stürgkh uchwalenie prowizoryum budżetowego i nowych podatków. Zwłaszcza na ten drugi punkt położył hr. Stürgkh nacisk silny.

Wywody prezydenta ministrów o polityce zagranicznej nie przyniosły nie znanych szczegółów. Monarchia — mówił hr. Stürgkh — trzyma się zasady „Bałkan dla ludów bałkańskich." Z tego powodu starała się o utworzenie samodzielnej Albanii, której ukonstytuowanie przewidzianem było już w dawniejszych pracach dyplomatycznych, w szczególności w umowie z Włochami.

Dopóki jeszcze nie była zapadła decyzya na polu walki, dopóty monarchia, kierując się myślą nie przeszkadzania operacyom wojskowym, nie sprzeciwiała się obsadzeniu terytoryum albańskiego przez wojska Serbii, Czarnogóry i Grecyi. Tymczasem urząd spraw zagranicznych starał się posyskać dla zasady utworzenia samodzielnego państwa albańskiego sankcyę innych państw, podpisanych na traktacie berlińskim.

O uchwałach konferencyi ambasadorów w Londynie w sprawie granicy albańskiej zawiadomiono gabinety poszczególnych prowadzących wojnę państw bałkańskich. Mimo tego porozumienia i równoczesnego wezwania do Czarnogóry, aby od oblężenia Skadaru odstąpiła, rząd czarnogórski nadal prowadził walkę bez widoków i przez to stanął w sprzeczności z wolą Europy. Aby skłonić Czarnogórę do ustąpienia, chwyciły się mocarstwa środków przymusowych, najpierw demonstracyi floty, później blokady portów. Ponieważ jednak te środki okazały się niedostateczne, oświadczyła Austrya w Londynie, że musiałaby zastrzec sobie w danej chwili wybranie samodzielnych odpowiednich zarządzeń celem przeprowadzenia woli Europy. To energiczne wystąpienie było dlatego wskazanem, ponieważ w przeciwnym razie przeprowadzenie uchwał Europy byłoby wątpliwem i utworzenie Albanii stałoby się „via facti" iluzorycznem. Monarchia była przytem w zupełnej zgodzie z Włochami.

Czarnogóra wkrótce ustąpiła wobec Europy i wydała Skadar mocarstwom. Obecnie są widoki, że pokój między państwami bałkańskiemi a Turcyą w niedalekim czasie będzie zawarty. Będzie zadaniem urzędu spraw zagranicznych przystąpić wówczas do uregulowania licznych ważnych spraw między monarchią a państwami bałkańskiemi. Wśród tych spraw kwestye gospodarcze zajmują główne miejsce.

Urząd spraw zagranicznych starać się będzie o możliwie szybkie wyjaśnienie stosunków na bliskim Wschodzie. Wtedy też będzie chwila stosowna, aby cofnąć te wzmocnienia stanu wojskowego na granicy południowo-wschodniej, które okazały się potrzebne.

Wreszcie wystąpił hr. Stürgkh w obronie „biura literackiego" w ministerstwie spraw zagr. i zakończył prośbą o uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Dyskusya.

Mowę hr. Stürgkha przyjęła Izba dość zimno. W dyskusyi pos. Koroszec (Słoweniec) żalił się na ucisk południowych Słowian w Monarchii. Kwestya chorwacka nie będzie, zdaniem mowcy, pierwej rozwiązana, dopóki kraje chorwackie nie będą wyjęte z pod wpływu Madziarów. Nie można Słowianom południowym odmawiać należnych im praw narodowych, wydawać ich na południu przewadze Włoch, stwarzać w Dalmacyi formalną dyktaturę wojskową, hamować życie konstytucyjne Bośni i Hercogowiny i tak niewielkie. Południowi Słowianie nie grawitują na zewnątrz lecz domagają się równych praw z innymi ludami i możności gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Ich ostatnią nadzieją jest dynastya, która jest dość silną, by opierając się na pewnem wojsku, kres położyć dualizmowi. Wybiła ostatnia godzina, by Słowian południowych połączyć pod względem prawnopaństwowym i by na gruzach dualizmu wyrosło nowe wielkie państwo.

Postępowiec niemiecki dr Gross polemizował z ideą tryalizmu i żądał utrzymania trójprzymierza.

Dr Kramarz (młodoczech) podnosi, że najlepszem wybrnięciem z kwestyi albańskiej byłoby przyznanie Serbii przystępu do morza i dopuszczenie Grecyi do Albanii. Szkoda, że kanclerz niemiecki mówił o wielkim porachunku między słowiańszczyzną a Germanami; przecież zadaniem Austryi jest okazać, że potrafi pogodzić dwa światy narodowościowe.

Na tem posiedzenie przerwano — Następne dziś.

Sprawy bałkańskie.

Po kilkunastodniowej przerwie odbyła się wczoraj pierwsza konferencya ambasadorów w sprawie zawarcia preliminarzy pokojowych.

Zebrani dyplomaci będą musieli rozstrzygnąć kwestyę południowej granicy Albanii, statut nowo powstałego państwa, sprawę wysp Egejskich, wreszcie zająć stanowisko wobec żądań Serbii co do portu nad Adryatykiem.

Serbia i Grecya sprzeciwiają się zawarciu pokoju na podstawie warunków proponowanych swego czasu przez mocarstwa i przyjętych przez Turcyę, ale Bułgarya, która, jak długo trwa obecny stan, musi utrzymywać armię na linii Czataldży, stara się usilnie, aby układ pokojowy został podpisany jak najprędzej. Kursowały nawet pogłoski, że Bułgarya zawrze sama pokój z Turcyą, nie troszcząc się o swych sprzymierzeńców. Takiemu załatwieniu sprawy sprzeciwiają się jednakowoż mocarstwa trójporozumienia, szczególnie Anglia, która się bała, aby to nie wywołało konfliktu między państwami związkowemi.

Pertraktacye londyńskie są przez to charakterystyczne, że pokonana Turcya nie ma w nich właściwie żadnego interesu. O terytorya, które niegdyś do niej należały, spierać się będą państwa bałkańskie między sobą i z mocarstwami.

Przeciw żądaniom Grecyi występują głównie Włochy, które nie chcą dopuścić do usadowienia się Grecyi na wybrzeżu cieśniny Otranto. Trzeba jednak mieć nadzieję, że sprawa południowej granicy Albanii nie wywoła takich komplikacyj jak sprawa granicy północnej i że znajdą się formułki zadawalniające obie strony.

Co do żądań Serbii, to zostaną one zapewne uwzględnione, bo już swego czasu zebranie ambasadorów przyjęło w tej sprawie pewne zobowiązania na które i Austrya się zgodziła. Czy Czarnogórze uda się uzyskać jakąś rektyfikacyę wyznaczonej już granicy, przewidzieć trudno; być może, że król Mikołaj zadowolić się będzie musiał odszkodowaniem pieniężnem.

Hakatysta kolejowy.

W niedzielę 18 maja odbyło się zgromadzenie związku oficyantów kolejowych.

Podczas dyskusyi zabrał głos oficyant Müller w języku niemieckim i zażądał prowadzenia obrad w tymże języku, twierdząc, że on po polsku zupełnie nie rozumie i że jest obowiązkiem funkcyonaryuszy kolejowych rozmawiać tylko po niemiecku, bo to jest: „Amtssprache". To bezczelne wystąpienie zagorzałego hakatysty spotkało się z należytem odparciem ze strony przewodniczącego off. Mensika, a nawet ze strony obecnych niemieckich kolegów Müllera. Wytłumaczono mu, że zgromadzenie w polskim Krakowie, to nie Kasa frachtowa na dworcu kolejowym, gdzie Müller nietylko sam w języku niemieckim wobec stron polskich urzęduje, ale zmusza także swoich podwładnych do takiego samego postępowania. A przypomnieć należy Müllerowi, że przecież przed kilku laty, gdy kolej północna pod presyą prasy polskiej zażądała od swoich funkcyonaryuszy wykazania, iż władają należycie językiem polskim w mowie i piśmie i w tym celu przysłała swego reprezentanta do Krakowa, by kolejarzy wyegzaminował, jednym z pierwszych, którzy egzamin ten zdali był Müller, Merdinger i cały szereg niemców.

Panowie ci ze strachu, że ich z Krakowa wyrzucą do ich „ojczyzny" udawali podczas egzaminu Czechów, władających poprawnie językiem polskiem...

Chleb polski zasmakował im bardzo i nie chcieli go stracić. Że egzamin zdali nawet z postępem zadawalniającym mogłaby wyjaśnić ta okoliczność, że egzaminatorem był pan Aschkenazy — żydek z Buczacza, czy z Brodów. — Wobec jego znajomości języka polskiego, mogli i tacy Müllerzy i Merdingerzy udowodnić, że są.. rodowitymi Polakami. Teraz egzaminy przeszły, warunek pozostania w Krakowie obecnie nie istnieje, może więc Müller być znowu tym, czym był lat około pięćdziesiąt tj. prusakiem i (jak na zgromadzeniu udowodnił) otwartym i zawziętym wrogiem narodu, który mu jego hakatyzm dostatnio chlebem wynagradza.

Dyrekcya kolei północnej powinna tych czcicieli Bismarcka zabrać z naszego miasta. Tu w Krakowie nie powinno być miejsca dla takich kolejarzy.

Smutne to, że mimo wszystkich usiłowań polskich, tacy kolejarze znajdują się jeszcze na stacyi w polskiem mieście. *M.*

Z dnia na dzień.

Na wakacye — na Śląsk!

Za kilka tygodni rozpocznie się wędrówka inteligencyi miejskiej na wieś. Zaludnią się wkrótce zdrojowiska i uzdrowiska letnikami, przynoszącymi tam dużo pieniędzy i potargane zdrowie a szukającymi zdala od zgiełku miejskiego zdrowych rumieńców, świeżości umysłowej, humoru i ochoty do życia.

Dokąd jednak udać się na wilegiaturę?

W tej sprawie daje nam sekcya śląska „Straży polskiej" praktyczną a zarazem patryotyczną radę. **Jedźmy na wakacye na Śląsk!** Przecież Śląsk cieszyński obfituje w miejscowości piękne, lesiste, zdala od gwaru miejskiego położone. Miejscowości klimatyczne jak Bystra, Wisła, Jaworze, Ustroń, to miejsca nietylko pełne uroku, ale uzdrowiska w całem tego słowa znaczeniu. Dla ludzi chorych znajdują się tam zakłady lecznicze, dla zamożniejszych pensyonaty i piękne wille z całem urządzeniem, dla mniej zamożnych piękne domki i czyste chaty wiejskie. — Lud gościnny, nie da powodu do niezadowolenia, lecz owszem, kto raz go pozna, co roku w Cieszyńskiem zapragnie spędzać wakacye.

Dla tych, co lubią wycieczki w góry, to okolice wprost wymarzone, bo cała południowa część Cieszyńskiego, — to góry i lasy olbrzymie, gdzie można urządzać nawet kilkudniowe, ale nieuciążliwe wycieczki; są i polskie schroniska i domy turystyczne. Ruchliwe polskie towarzystwo turystyczne „Beskid" w Cieszynie (Dom Narodowy) stara się wszelkiemi swemi siłami o udogodnienia dla wycieczkowców. Udziela chętnie informacyj w sprawach turystyki i wynajmu mieszkań na miesiące letnie.

A poza temi wygodami pożytek dla ducha. Bo na Śląsku poznamy kawał zapomnianej przez nas ziemi polskiej. Poznamy źródła Wisły, poznamy lud polski, któremu letnicy polscy nietylko materyalną przyniosą korzyść ale i moralną, bo swym wpływem ochronią go przed germanizacyą i wpłyną na podniesienie jego poczucia narodowego. Śląsk stać się winien „rendez-vous" dla wszystkich zaborów, winien u źródła Wisły, na prastarej ziemi piastowskiej gromadzić Polaków w tysiącach! W ten sposób rozszerzymy swą znajomość potrzeb narodowych tej dzielnicy, przyjrzyjmy się my Galicyanie zbliska nawale germańskiej, którą stale niedoceniamy.

Wilegiatury polskie na Śląsku — to posterunki polskie na terenie walki, to wzmocnienie naszej przedniej straży!

Więc na wakacye — na Śląsk!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 47; zachód przypada o godzinie 7 minut 26; długość dnia godzin 15 minut 39.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Boże Ciało, pojutrze w piątek św. Dezyderego.

Kraków 21 Maja.

Następny numer „Głosu Narodu" z powodu uroczystego święta Bożego Ciała wyjdzie w piątek o zwykłej porze.

Mokry maj daje się dotkliwie we znaki naszemu miastu. Gwałtowne przeskoki temperatury wywołują prawdziwe epidemie katarów, influenc i innych podobnych dolegliwości. Całe dzielnice Krakowa pokryte są błotem, które wydziela niezdrowe miazmaty i zatruwa powietrze, a tymczasem nie widać nigdzie, żeby prowadzono jakieś roboty brukarskie; co najwyżej wozy miejskie rozsypują tu i owdzie szuter, który leży potem całemi tygodniami nieugnieciony i nie przysypany piaskiem, utrudniając komunikacyę na bardzo nawet ruchliwych ulicach! A jednak bez wybrukowania ulic, przynajmniej w starym Krakowie, wszelkie hygieniczne urządzenia są bezskuteczne i zmarnowane — nie mówiąc już o tem, że gościńce szutrowe nadają Krakowowi cechę jakiegoś prowincyonalnego miasteczka. Kiedyż nareszcie Rada miejska zrozumie swoje zadanie?

Co słychać z budową Domu rękodzielniczego? Przed kilku laty przez organizacye rękodzielnicze w Krakowie podjętą została akcya mająca na celu budowę domu rękodzielniczego na pomieszczenie stowarzyszeń przemysłowych iześrodkowanie życia obywatelskiego mieszczaństwa krakowskiego.

Akcya ta przez pewien okres czasu postępowała żywo naprzód, uzyskano od gminy parcelę budowlaną przy ul. Zyblikiewicza, zebrano znaczne na cele budowy fundusze, rozpisano nawet rozprawę ofertową na różne roboty budowlane, które podobno częściowo rozdano. W bieżącym roku wczesną wiosną miała się budowa rozpocząć. Tymczasem na placu budowlanym nikogo nie widać. Robót żadnych nie zaczęto. Rękodzielnicy krakowscy zaniepokojeni stanem rzeczy zwracają się tą drogą do prezydyum Izby rękodzielniczej o wyjaśnienie co się dzieje z akcyą budowy Domu rękodzielniczego? Wiemy wprawdzie, że p. **Wayda**, prezes Izby rękodzielniczej bardzo jest zajęty akcyą polityczną prowadzoną z p. Landauem, Strisowerem, Feldsteinem, Nimbienem i innymi „przyjaciółmi" polskiego mieszczaństwa. Niemniej jednak żywimy nadzieję, że p. prezes znajdzie także chwilę wolnego czasu dla sprawy budowy Domu rękodzielniczego i pospieszy rękodzielnikom krakowskim z wyjaśnieniem jaki jest obecny stan w tym kierunku podjętej akcyi.

Z teatru miejskiego. Ostatnie dwa przedstawienia sezonu dramatu i komedyi w teatrze krakowskim poświęcone będą sztuce Adolfa Nowaczyńskiego „Wielki Fryderyk", która się ukaże we środę 28 bm. i komedyi Aleksandra hr. Fredry „Dożywocie" w czwartek 29 b. m. W pierwszej odtworzy dyrektor Solski rolę Fryderyka, a w drugiej kreacyę Łatki. Oba te przedstawienia stanowić będą pożegnalne występy dyrektora Solskiego, który z upływem bieżącego sezonu opuszcza scenę krakowską.

Sztuki piękne dla kobiet. Utrudnione warunki kształcenia się artystycznego kobiet — przez zamknięcie wstępu do Akademii sztuk pięknych — spowodowały grono osób do zawiązania Towarzystwa popierania szkoły sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie.

Członkowie Towarzystwa mając zatwierdzony statut, zebrali się w dniu 9 b. m. — wybrali wydział Towarzystwa, w skład którego wchodzą: hr. J. Szembek, Józef Mehoffer, prof. Axentowicz, Dr Kirchmayer, p. Żuk-Skarszewski, arch. Fr. Mączyński, p. O. Boznańska, p. J. Geppertówna, prof. J. hr. Mycielski, p. K. Kirchmayerowa, radca dworu prof. S. Krzymuski, p. M. Siedlecka, prof. J. Chrzanowski, p. St. Żeromski.

Dzieci dla dzieci. Z inicyatywy krak. nauczycielstwa, a szczególniej znanych amatorów śpiewu i muzyki pp. dyr. Wacięgi, Buczka, pp. Iseppiego, Piotrowskiego itp. oraz pań Bukowskiej, Rychling, Sikorskiej i innych odbywają się od trzech miesięcy ćwiczenia w śpiewie 500 uczniów i uczenic 18 szkół wydziałowych, aby w dniu 30 maja br. wykonać w teatrze miejskim uroczyste powitanie wiosny pt. „Święto wiosny". Jestto przepiękny zespół pieśni z towarzyszeniem orkiestry, wieniec melodyj, przeplatanych stosownemi deklamacyami.

Muzyka i śpiew zastosowane do skali głosu i sił dzieci, obejmuje utwory: Nowowiejskiego, Bethovena, Ostrowskiego, Knyego. Tekst dobrany i ułożony przez p. St. Wajdę. Próby zbiorowe odbywają się kilka razy tygodniowo w szkole wydź. im. Ces. Fran. Józefa I. pod kierunkiem pp. dyr. Wacięgi i Buczka oraz p. Iseppiego przy współudziale wszystkich pp. nauczycieli i nauczycielek, biorących udział w pracy wykonawczej.

Jeżeli już sam nader urozmaicony program koncertu, cudny zespół melodyi i treść piękna zainteresowały szersze koła amatorów muzyki i śpiewu, wykonywanego przez chór zawsze czarujących i porywających głosów naszych milusińskich, ściągnie do sali teatru bardzo liczne grona osób, to nie mniej sam cel wieczoru, przeznaczonego na dochód sympatycznego Tow. kolonij wakacyjnych dla biednych dzieci w Kochanowie, którego protektorat przyjęła hr. Andrzejowa Potocka, porwie serca czułe na niedolę naszych maluczkich i przepełni po brzegi salę teatru miejskiego.

Już p. dyr. Solski na prośby komitetu z całą bezinteresowną gotowością, ze względu na tak szlachetny cel ustąpił sali na wieczór dnia 30 maja br. tylko za zwrotem niezbędnych kosztów.

Bilety po cenach popularnych zamawiać można wcześniej w kasie zamawiań przy pl. Maryackim l. 9. Tel. 1007.

Zabór chodnika. Jeden z naszych czytelników pisze do nas: Kawiarnia Esplanada nietylko zajęła trzy czwarte chodnika przy zbiegu ulic Karmelickiej i Podwale, ale zajętą część odgrodziła metalową kratą! Jest to rzecz poprostu niebywała, aby chodnik, przeznaczony dla użytku publicznego był w ten sposób zagarnięty przez prywatnego przedsiębiorcę. We wszystkich większych miastach kawiarnie otrzymują pozwolenie — za opłatą — ustawiania krzeseł na chodnikach — ale pod warunkiem, że przynajmniej połowa pozostanie dla publiczności. Tymczasem Esplanada pozostawiła wąziutkie przejście, a przez postawienie kraty jeszcze utrudniła komunikacyę w tem miejscu. Zapytać się zatem należy, czy ten zabór nastąpił za zgodą kompetentnej władzy i jakie protekcye działały w tym wypadku z tak wyraźną szkodą ogółu?

Zebranie Koła historycznego. W sobotę 24 maja o godz. 5 wieczorem odbędzie się w sali Seminaryum Archeologicznego (ul. św. Anny l. 12, Bibl. Jagiell.) piąte Zebranie zwyczajne krakowskiego Koła Tow. Historycznego.

Porządek dzienny: 1. Odczyt prof. Józefa Lewickiego „Geneza Komisyi Edukacyi Narodowej". 2. Sprawy bieżące. 3. Wnioski członków.

Wręczenie dyplomu. Dnia 19 b. m. odbyło się uroczyste wręczenie p. radcy dworu Maryanowi Bilińskiemu, dyplomu członka protektora klubu ck. urzędników pocztowych.

Po przemówieniu p. prezesa klubu, Bronisława Smoleńskiego w gorących słowach podziękował p. Biliński tak obecnemu przy wręczaniu dyplomu Wydziałowi, jakoteż wszystkim członkom klubu za obdarzenie go najwyższą godnością, jaką statutowo klub dysponuje.

Zebranina na ulicach naszego miasta przybiera różne formy. Między innymi spotyka się ciągle podrostków, ubranych czasem w mundurki gimnazyalne, którzy sprzedają kartki dwuhalerzowe z bloczków, rzekomo na rzecz kolonij wakacyjnych. Bardzo jest wątpliwe, aby tak poważna instytucya posługiwała się podobnymi środkami — najprawdopodobniej ma się tu do czynienia z planowem nadużyciem popularnej firmy. Zwracamy uwagę czynników kompetentnych, aby położyły kres tej napastliwej żebraninie.

Kierownictwo restauracyi wieży Maryackiej przesyła nam następujące sprostowanie na zasadzie § 19.

Nieprawdą jest, jakoby przed kilku dniami na wieży Maryackiej spadło rusztowanie z wysokości 40 metrów, przyczem 2 robotników zostało dotkliwie okaleczonych, jak również nieprawdą jest, jakoby kierownictwo budowy zatajało wypadek, natomiast prawdą jest, iż żadnego wypadku na wieży ani teraz, ani dawniej nie było, zatem nie ma też ofiar ani zatajania spraw nieistniejących.

Za kierownictwo w zast.: *Wł. Włodarczyk.*

Gdzie spadkobiercy? Adwokat Dr Gryzlecki w Krakowie, Rynek 26, poszukuje spadkobierców śp. Ksawerego Woyneko Tomkiewicza mianowicie: Wandę Wołkowską, Konstancyę Baszyńską, Bolesława Szymańskiego, Zygmunta Szymańskiego i Napoleona Szymańskiego.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. W piątek 23 bm. odczyt p. Dr J. Młodowskiej na temat: „Kłamstwa dzieci". — Wstęp dla członków Ogniska i gości.

Początek punktualnie o godz. 7 — Rynek gł. 29.

Zgromadzenie stróżów. W piątek 23 maja br o godzinie 6 wieczorem punktualnie odbędzie się publiczne zgromadzenie stróżów kamienicznych miasta Krakowa, w sali Domu Robotniczego przy ulicy św Tomasza l. 37.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego 1912/13 w szkole zawodowej rzeźniczo-masarskiej odbędzie się 25 maja br. o godz. 10 rano w szkole wydź. im. św. Floryana przy ul. Szlak l. 3. Uroczystość szkolną poprzedzi nabożeństwo w kościele XX. Pijarów przy ul. św. Jana.

Pogoda. Dnia 20-go maja termometr doszedł od + 8·1 do + 9·7 C. — barometr pod nosił się.

Dnia 21-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 746·9 mm, — termometru + 8·0 C, wiatr: północny.

Kronika zamiejscowa.

Klęska socyalistów. Z Nowego Sącza piszą do nas: We środę ub. odbyły się wybory do powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu. Oprócz Nowego Sącza, w wyborach brali udział robotnicy ze Starego Sącza, Muszyny, Grybowa i innych miasteczek sądeczyzny. Walka była zacięta. Socyalistyczno żydowscy przywódcy Dr Silberman i inż. Pordes wyłożyli kilkaset koron na podwody i dorożki, któremi zwozili robotników do głosowania. Pomimo jednak tych wysiłków socyalistyczno-żydowskich, zwycięstwo walne przypadło robotnikom chrześcijańskim, którzy całą swą listę kandydatów przeprowadzili. W ten sposób położono nareszcie kres długoletnim rządom socyalistycznym, które w nielitościwy sposób Kasę chorych wyzyskiwały do osobistych i partyjnych celów.

O kapłana dla Szczawnicy. Piszą do nas: W zakładzie zdrojowym w Szczawnicy potrzebny jest od 1 czerwca do końca sierpnia kapelan, któryby w kaplicy odprawiał Msze św. Jestto jedyny obowiązek tego kapelana, który za to ma otrzymać bezpłatne mieszkanie, zabiegi (hydropatyczne, inhalacyjne) i uwolniony będzie od taks. Dla biednego a potrzebującego kuracyi księdza, może to być wielką ulgą. Księża dyecezyalni mają pierwszeństwo, zaś nominacya należy do miejscowego proboszcza.

Handel skórą chłopską. W ostatnim czasie zauważyć się daje na Podolu ożywiony ruch emigracyjny, prowadzony przez zręcznych agentów Canadian Pacific, wywożących już nie dziesiątkami i drobnemi grupami, ale setkami wychodźców do Ameryki. Między Polakami agitują ludowcy. Niezły też widać interes robi na tej sprawie poseł ukraiński Petryckij, który w ub. piątek zorganizował z okolic Chorostkowa i Kopyczyniec osobny pociąg emigrantów, których wiózł coś około 500. Płacz i lament po stacyach, gdzie rodziny żegnały odjeżdżających, był wielki. Biedni emigranci jechali w „wolarkach", a p. poseł ukraińskiej demokracyi, rozparty w przedziale I kl., z uśmiechem zdawał się dumać o dobrze rentującym się interesie.

Sezonowy urząd pocztowy. Z dniem 1 czerwca b. r. otwarty zostanie na czas trwania sezonu do 30 września b. r. Urząd pocztowy i telegraficzny Rabka 2. Urząd ten połączony będzie z siecią pocztową zapomocą dziennie sześciorazowych jazd posłańczych do stacyi kolejowej w Rabce i do urzędu pocztowego w Rabce 1.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych komunikują nam: Zgromadzenie ogólne Towarzystwa uczci 50 rocznicę powstania styczniowego 1863 roku w pierwszy dzień zjazdu 27 maja br. w ten sposób, iż o godzinie wpół do 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Archikatedralnym, a o godzinie wpół do 10 rano w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie uroczyste posiedzenie, poświęcone wspomnieniu o roku 1863 oraz o zorganizowaniu, rozwoju i działalności Towarzystwa, którego początki sięgają tego pamiętnego roku.

Towarzystwo zaprasza niniejszem wszystkich swych obecnych i byłych członków i emerytów zwłaszcza tych, którzy brali udział w powstaniu, na nabożeństwo i posiedzenie, prosząc o liczny współudział i o nadesłanie zgłoszenia na tę uroczystość.

Zatarg Litwinów z Polakami w Wilnie. — Kurya biskupia w Wilnie ogłosiła komunikat w sprawie zajść na tle nabożeństw majowych dla Litwinów w kościele św. Jana.

W komunikacie tym czytamy, co następuje: Wskutek prośby służby i robotników Litwinów, administrator dyecezyi po porozumieniu się z miejscowym proboszczem ks. dziekanem Czerniawskim, polecił odprawiać w kościele św. Jana majowe nabożeństwo w języku litewskim o g. 6 zrana, t. j. w czasie nie przeznaczonym na żadne inne nabożeństwo i kiedy kościół św. Jana bywał zwykle zamknięty. Z końcem maja tak Msza św., jak i przemówienia w języku litewskim byłyby zawieszone. 1 (14) maja pewna grupa ludności polskiej, nie dopuszczając się żadnych ekscesów, śpiewem swym przeszkodziła odprawieniu wymienionego nabożeństwa i dlatego 2 (15) maja została zgromioną przez ks. Czerniawskiego z ambony. W nocy tegoż 2 (15 maja) ks. administrator został powiadomiony przez p. gubernatora wileńskiego, że według złożonego przez Litwinów oświadczenia, 3 (16) maja ma być dokonany czynny gwałt nad Litwinami podczas nabożeństwa. — Wobec zajść w kościele św. Jana, administrator dyecezyi, ks. prałat Michalkiewicz, był zaproszony do gubernatora na naradę. W obawie poważniejszych komplikacyj w zatargu polsko-litewskim postanowiono nabożeństwa majowe dla Litwinów skasować. Za nieuleganie zarządzeniom władzy kościelnej przez katolików za karę, zawieszono również nabożeństwo majowe w języku polskim, odbywane wieczorem.

Prześladowanie księży na Litwie. Na sesyi wyjazdowej Izby sądowej w Bobrujsku, b. proboszcza kościoła, ks. Danicza, w skasowanej przez senat sprawie o chrzczenia według obrządku katolickiego dziecka z małżeństwa mieszanego i sfałszowania metryk, skazano na zamknięcie w twierdzy na 10 miesięcy i 20 dni z pozbawieniem praw. Ks. Danicza pozostawiono na wolnej stopie za kaucyą 1000 rb.

Omal że nie zaaresztowano gubernatora. Na odbytych w ostatnich dniach w Warszawie wyścigach wprowadzono bardzo energiczny pościg za prywatnymi „bukmakerami". W tym celu ustanowiono kilkunastu kontrolorów, uczniów instytutu weterynaryjnego, którymi instytucye rządowe wypełniają wszelkie czasowe posady. Uczniowie ci, którzy jak wogóle wszyscy moskiewscy studenci, nasłani na uniwersytet warszawski, odznaczają się słabą inteligencyą, mieli czuwać, by nie robiono prywatnych zakładów po za urzędowym totalizatorem, aresztowali osoby podejrzane o trudnienie się „bukmakerstwem". Naiwni kontrolerzy, mając rysopis działających na polu wyścigowym bukmacherów, zbliżyli się do pewnego, po cywilnemu ubranego dżentelmena, właściciela poważnej siwej brody i nawet polecili go już aresztować, gdy mający spełnić to polecenie funkcyonarysz policyi, przyjrzawszy się bliżej dżentelmenowi, kategorycznie oświadczył kontrolerowi, że tego polecenia nie spełni, bo wskazany dżentelmen jest gubernatorem.

Sprzedanie żony. Piotrkowski sąd okręgowy rozważać będzie ciekawą sprawę. Niejaki Szlama Frydman w r. 1909 ożenił się w Częstochowie z H. Frudmanówną, za którą wziął paręset rubli posagu.

Po dwuch latach małżeńskiego pożycia Szlama F., wskutek namowy jednego z krewnych, udał się do Londynu do niejakiego Markowicza, handlarza żywym towarem, któremu sprzedał swą żonę za 4 000 rubli. W Częstochowie rozeszła się pogłoska, że żonę Szlamy F. sprzedano do lupanaru w Buenos Ayres. Śledztwo ustaliło, że pogłoski te są prawdziwe.

Wskutek interwencyi policyi łódzkiej, Stowarzyszenie opieki nad kobietami wydostało ze szponów handlarzy w Buenos Ayres żonę Szlamy Frydmana. W sprawie tej wezwano wielu świadków, kilku przybędzie nawet z Londynu.

Ze świata.

Nie dajecie orderu, oddajcie 2000 rubli. Kupiec Waniukow wystąpił przeciwko Tow. Czerwonego Krzyża w Rosyi o zwrot 2000 rb. z powodu niewykonania warunków, na jakich podarował on sumę powyższą Czerwonemu Krzyżowi.

W. złożył na rzecz komitetu Czerwonego Krzyża 2000 rb., pod warunkiem, że pieniądze te będą mu zwrócone, o ile w umówionym terminie nie otrzyma on orderu Anny 2-go stopnia.

Nie otrzymawszy po upływie terminu ani orderu, ani 2000 rb., kupiec W. wystąpił do sądu, składając deklaracyę, napisaną na blankiecie komitetu Narwskiego Czerwonego Krzyża i podpisaną przez prezesa komitetu, według której brzmienia, zobowiązano się do wyjednania mu orderu Anny 2-go stopnia.

Sąd odmówił kupcowi W. zasądzenia 2000 rubli.

Wiadomości kościelne.

Boże Ciało. Tutejsze Stowarzyszenia katolickie ogłosiły zbiorową odezwę, zachęcającą do dekoracyi domów i okien podczas uroczystej procesyi Bożego Ciała we czwartek dnia 22 bm. z katedry wawelskiej po rynku krakowskim. Ogłoszona zeszłego roku odezwa przyniosła bardzo dobry skutek: wiele domów przybrano dywanami, w oknach wystawiono wśród kwiatów figury i obrazy świętych, urządzono oświetlenie. Niezawodnie jeszcze liczniej tego roku katolicy właściciele przybiorą okna i domy, przyczyniając się do uświetnienia uroczystości. Podnieść trzeba dalej, aby z procesyi nie robiono sobie widowiska i nie gromadzono się w oknach, prowadząc głośne rozmowy. Na uczestników procesyi takie zachowanie się wywiera gorszące wrażenie; byłoby też wskazane, aby odpowiednie organy zwracały uwagę na hałaśliwe zachowanie się „obserwatorów" i wzywały ich do szanowania powagi procesyi. Okna prywatnych mieszkań nie powinny służyć za loże; nie należy także na ten cel używać balkonów kawiarnianych i różnych instytucyj. Byłoby wreszcie do życzenia, ażeby władze wojskowe uregulowały zachowanie się żołnierzy podczas procesyi. Naturalnie jest pożądanem, by żołnierze brali udział w procesyi, ale nie jako żołnierze, lecz jako katolicy. Tymczasem zachowanie się żołnierzy nieraz przykro dotyka cywilnych uczestników procesyi. W czapkach i czakach na głowie przepychają się przez pochód procesyjny, odmawiając wezwaniom odkrycia głowy. Gorętsze jednostki oburzają się i stąd powstają nieporozumienia. Może władze wojskowe zechciałyby zalecić żołnierzom, aby wobec procesyi zdejmowali czapki i czaka.

Polski Związek młodzieży rękodzielniczej i robotniczej zaprasza swoich członków do wzięcia udziału w procesyi Bożego Ciała, z Wawelu. Punkt zborny w Czytelni związkowej przy ul. Szczepańskiej l. 11, skąd w pochodzie ze sztandarem udadzą się na Wawel o godz. 8 rano punktualnie.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie zaprasza członków Towarzystwa do wzięcia udziału w nabożeństwie i procesyi Bożego Ciała.

Punkt zborny we czwartek dnia 22 bm. o 8 rano na Wawelu przed kościołem katedralnym obok budynku księży wikaryuszy. — Strój uroczysty.

Biskupia wizytacya kanoniczna parafii św. Anny odbędzie się w dniach 25 i 26 maja.

Dnia 25 maja o g. 8 Msza św. z przemową i modlitwą za zmarłych, o 9·30 bierzmowanie, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 4 popoł. komitet parafialny. Dn. 26 maja o godz. 9 wizyta kościoła, książek i narada nad rozgraniczeniem parafii.

Nekrologia.

Sp. Adam Miodoński. Staraniem słuchaczy śp. prof. Dr Adama Miodońskiego odbędzie się w piątek dnia 23 bm. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne, na które wszystkich uczniów i przyjaciół Zmarłego zapraszają Zarządy Kółek: filologicznego i archeologicznego.

Pogrzeb ś. p. X. Infułata Dra Lenkiewicza odbył się wczoraj we Lwowie.

Od wczesnego ranka odbywały się w kościele katedralnym nabożeństwa żałobne. Na środku nawy ustawiono katafalk, a na nim wśród zieleni, kwiatów i świec ułożono trumnę ze zwłokami zmarłego. Pierwszą Mszę św. żałobną odprawił X. biskup Wałęga. Dalej odprawiali kolejno Msze św. X. Biskup Bandurski, X. arc. Teodorowicz. X. inf. Moszoro (mszę śpiewaną) i X. mitrat Baczyński, poczem X. metrop. Szeptycki odprawił kondakt. O godz. 10·30 rozpoczęła się uroczysta suma, którą celebrował X. arcyb. Bilczewski w otoczeniu całej kapituły. Podczas sumy, chór alumnów śpiewał pieśni żałobne.

W nabożeństwach i pogrzebie wzięły udział wszystkie kapituły. I tak krakowska z X. inf. Chotkowskim, przemyska z X. biskupem Pelczarem, tarnowska z X. biskupem Wałęgą, dalej wszystkie klasztory i parafie.

O godz. 12 ukończyły się nabożeństwa.

Ukazującą się w bramie archikatedralnej trumnę ze zwłokami powitał chór alumnów pieśnią „Beati Mortui".

Potem mówił reprezentant miasta radny dyr. Bolesław Lewicki, a następnie imieniem Rady szkolnej krajowej wiceprezydent Dr Dembowski.

Kondukt żałobny, prowadzony przez X. arcybiskupa Bilczewskiego, X. arcybiskupa Teodorowicza, biskupów XX. Bandurskiego, Wałęgę i Pelczara ruszył na miejsce wiecznego spoczynku pl. Maryackim, Halickim, Bernardyńskim i ul. Piekarską.

Tuż za rodziną szła reprezentacya miasta z prezydyum na czele, Rada szkolna krajowa, senat uniwersytetu, reprezentanci władz.

Wzdłuż całej drogi stały tłumy publiczności i młodzież szkolna w szpalerach. Na ulicach płonęły latarnie osłonięte kirem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Śmierć Iwana Groźnego", tragedya w 7 obrazach Hr. A. K. Tołstoja.

Czwartek. Teatr zamknięty.

Piątek. „Jak wam się podoba". (Występ Ireny Solskiej).

Sobota. „Mój najdostojniejszy przodek", komedya w 3 aktach Alfreda Schmiedena.

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Mój najdostojniejszy przodek".

Poniedziałek. „Mezalians".

Wtorek. „Mój najdostojniejszy przodek".

Środa. „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 obrazach Adolfa Nowaczyńskiego.

Czwartek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.

Piątek. „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. — Przedstawienie na kolonie wakacyjne. — Ceny popularne

3 Maja.

Rymanów-miasto. W dniu 4 maja święciło miasto nasze 122 rocznicę wiekopomnej Konstytucyi imponującym obchodem. Dzień święta narodowego zwiastowały miastu o g. 5 rano liczne wystrzały moździerzowe, poczem drużynowa muzyka z Zarszyna odegrała po ulicach miasta pobudkę. Za muzyką postępowały w długich szeregach zastępy barwnego Sokolstwa drużyn bartoszowych, oraz tłumy publiczności.

O godz 10-tej niestrudzony naczelnik „Sokoła" p. Czarniawski przy pomocy p. Wołczańskiego ustawili nieprzejrzane tłumy w karny pochód, na którego czele szło gniazdo miejscowego „Sokoła" pod komendą p. Bieleckiego.

Pochód ruszył z pod sokolni, przeszedł odświętnie przystrojonemi ulicami miasta do kościoła parafialnego.

Sumę celebrował X. prob. Wolski, zaś podniosłe kazanie, pełne patryotycznych i religijnych myśli wygłosił miejscowy katecheta X W. Grzyb.

Po nabożeństwie wrócił pochód w tym samym ordynku na boisko pod sokolnię, gdzie z przystrojonego w narodowe emblemata balkonu, przemówił prezes Koła T. S. L. p. Firlej, podnosząc znaczenie obchodów narodowych i pracy na niwie oświaty ludu.

Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych, pochód został rozwiązany.

Wieczorem zaroiła się znowu sala „Sokoła", gdzie odbyła się bardzo udatna wieczornica. Porywające słowo wstępne wygłosił prezes „Sokoła" Jan hr. Potocki, a odczyt o Konstytucyi X. W. Grzyb. Część muzykalno-wokalna oraz żywy obraz wypadły ku ogólnemu entuzyazmowi zebranych.

Całość obchodu dowiodła, że mimo sąsiedztwa i naporu obcych żywiołów serca naszego mieszczaństwa i okolicznego ludu dyszą gorącym pietyzmem dla pamiątek i spraw narodowych. *F. W.*

Jordanów. Obchodem konstytucyi 3 Maja zajęło się miejscowe Koło T. S. L. Nabożeństwo odprawił X. kan. L. Choróbski, X. katecheta Małysiak wygłosił patryotyczne kazanie, w czasie nabożeństwa śpiewały pp. Sóchówna i Kostecka, na organach grał p. Lang, na skrzypcach p. Czajka, a po nabożeństwie odśpiewano unisono „Boże coś Polskę". Następnie ruszył pochód pod budynek magistratu, gdzie z ganku wygłosiła patryotyczną deklamacyę uczenica szkoły tutejszej p. Grodzińska, zaś sędzia Gabryel w dłuższem przemówieniu przedstawił stan narodu przed 3 Maja, oraz treść i ducha konstytucyi, nawiązując przy końcu do wypadków współczesnych, które uczą, w jaki sposób przez oświatę dobrobyt i budzenie siły narodu idzie się ku odrodzeniu. Odśpiewano hymny narodowe i publiczność rozeszła się do domów pod podniosłem wrażeniem. Tego samego dnia w Bystrej na licznem zebraniu włościańskiem przedstawił sędzia Gabryel przebieg powstania konstytucyi 3 Maja i reformy jej, odnoszące się do podniesienia stanu włościańskiego.

Siary, koło Gorlic. Dnia 12 b. m. odbył się w tutejszej wiosce staraniem miejscowej inteligencyi wieczorek ku uczczeniu 122 rocznicy Konstytucyi 3 Maja. W pięknej sali „Kółka rolniczego" zbudowanego przez ministra dla Galicyi eksc. Długosza zgromadziły się wieczorem tłumy miejscowej ludności. Przybył także i eksc. Długosz ze swoją rodziną. W patryotycznem słowie wstępnem wyjaśnił nader pięknie i przystępnie dla ludu wiejskiego znaczenie Konstytucyi 3-go Maja miejscowy X. kan. Horowicz. Następnie dziatwa szkolna pod kierownictwem p. Fr. Gabryela odśpiewała parę prześlicznych okolicznościowych pieśni, zaco zgromadzeni darzyli dziatwę niemilknącymi oklaskami. Wygłoszono kilka okolicznościowych deklamacyj.

Na zakończenie odegrano obraz dram. w 2 odsłonach „Hanusia Krożańska" Amatorzy wykonali swoje role bez zarzutu, co zasługą dzielnej i umiejętnej reżyseryi kierownika szkoły p. Fr. Gabryela. *Jeden z uczestników.*

Zgon dra Łozińskiego.

We Lwowie zmarł wczoraj w podeszłym wieku dr Władysław Łoziński, członek Izby Panów, wybitny publicysta i historyk. Sp. Łoziński miał za sobą rozległą działalność dziennikarską. Jeszcze za namiestnikowstwa Gołuchowskiego wstąpił do redakcyi urzędowej „Gazety lwowskiej", której był przez dłuższy czas naczelnym redaktorem — podniósłszy wysoko zwłaszcza jej dział literacki. Ustąpiwszy z redakcyi poświęcił się Łoziński pracy literackiej i historycznej. Wybitną wartość ma zwłaszcza jego dzieło „Prawem i lewem", które tworzy ważny przyczynek do poznania obyczajowości polskiej w XVII wieku. W ostatnich latach ogłosił doskonałą monografię o byłym namiestniku Agenorze Gołuchowskim i szereg szkiców z historyi Galicyi w latach 1840—48, tudzież studyum o „Zdobnictwie lwowskiem". Z obfitej spuścizny powieściopisarskiej wymienimy tylko „Madonnę Busowiską" i „Wspomnienia imci pana rotmistrza Narwoja".

Sp. Łoziński był u nas najwybitniejszym historykiem kultury, zwłaszcza kultury XVII wieku. Z zamiłowaniem wgłębiał się w przeszłość, z pilnością wyjątkową studyował akta w archiwach, do których miał przystęp ułatwiony. Jego studya nad wypadkami roku 1846 w Galicyi, rozbiór pamiętników Breidla i Benedeka — rzuciły na słynną „rabacyę" nowe światło.

Nauka polska ponosi dotkliwą stratę przez zgon Łozińskiego. Traci w nim ona pracownika sumiennego i pracowitego, którym dziennikarstwo polskie chlubiło się słusznie — jako swoim współtowarzyszem. Cześć jego pamięci!

Tajemnica morderstwa ks. Lubeckiego.

W sprawie podanej przez nas wczoraj plotki grodzieńskiej gazety rosyjskiej o widzeniu się bar. Bispingowej z hr. Ronikierową podaje ostatni numer „Kuryera Warszawskiego" sprostowanie tej ostatniej.

„W gazecie „Nasze utro" ukazała się wiadomość, jakobym odwiedziła ordynatową Bispingową, proponując jej zawarcie przymierza, w celu wspólnej obrony uwięzionych mężów, oraz odsunięcia „wrogów", otóż oświadczam kategorycznie, że p. Janowej Bispingowej nie znam wcale, nigdy się z nią nie widziałam i żadnych propozycyj jej nie czyniłam. Ksawera Bogdanowa Ronikier".

Również prokurator warszawskiego sądu przesłał do „Kuryera Warszawskiego" wyjaśnienia w sprawie anonimów, nadsyłanych sądowi.

„W ostatnich dniach — pisze prokurator — w paru dziennikach warszawskich i jednem z grodzieńskich przytaczana jest często treść denuncyacyj anonimowych, rzekomo otrzymywanych przez „władze śledcze", prowadzące śledztwo o zabójstwo Władysława księcia Druckiego-Lubeckiego, które to denuncyacye po większej części zawierają najzłośliwsze potwarze na nieboszczyka księcia, ordynata Bispinga, krewnych, a nawet krewne ich obu.

Pomijając kwestyę, o ile licuje chociażby z elementarnemi zasadami etyki, zamieszczanie w jako tako szanujących się organach prasy wiadomości, zaczerpniętych z denuncyacyj anonimowych, uważam za mój obowiązek za pośrednictwem pańskiego szanownego pisma oświadczyć, że w rzeczywistości „władze śledcze", nie mają nic wspólnego z owemi „władzami śledczemi", zupełnie mi nieznanemi.

Również pozbawiona jest wszelkiej prawdy wiadomość, podana przez jedno z pism, jakoby zwracała się do mnie ordynatowa Bispingowa z prośbą o niedopuszczanie spotkania w więzieniu męża jej z hr. Bohdanem Ronikierem. — Podprokurator, kierujący śledztwem w sprawie zabójstwa księcia Druckiego-Lubeckiego. Hoerschelman".

Zlot Skautów.

W pierwszych dniach lipca br. organizują skauci angielscy generała Baden-Powella w Birminghamie wielki międzynarodowy zlot skautów.

W przeglądzie weźmie udział około 50.000 skautów, w liczbie zaś uczestniczyć będą drużyny reprezentujące organizacyj skautowych innych narodów, przedstawiciele wszystkich cywilizowanych społeczeństw, [illegible] wychowawczych itd.

W roku bieżącym mają wziąć udział po raz pierwszy polscy skauci.

Zloty ogólne skautów, członków angielskiego Ruchu Skautowego (Boy Scouts'Movement), a od r. 1911 członków Stowarzyszenia Skautowego (Boy Scouts'Association), odbywają się w Anglii co dwa lata. Dotąd więc były zloty w roku 1909 i 1911. Zlot w 1909 r. miał miejsce w ogrodach Pałacu Kryształowego 4 września. Stanęło 11.000 skautów. — Kierował przeglądem osobiście twórca skautingu, posiadający w Anglii tytuł Skauta Naczelnego, generał Robert Baden-Powell. Po nabożeństwie, odprawionem przez biskupa Taylor-Smitha, który wzywał skautów do „postępowania według przykazów prawdziwego skauta-przewodnika (scout leader) Jezusa Chrystusa", mówił na przeglądzie generał Baden-Powell. „Są dwa rodzaje ludzi — pracownicy i uchylający się od pracy. Wy jesteście pracownikami, nie jak owi mali chłopcy, którzy należą do „patrolu małp" („patrolem małp" nazywa się zastęp, który choć należy do drużyny, nie postępuje w rozwoju). — Zlot ten zwrócił szczególną uwagę prasy, a temsamem i całego społeczeństwa na niespełna dwa lata liczący ruch skautowy.

Zlot 1911 r. miał miejsce w Windsor 4 lipca. Wzięło w nim udział 30.000—40.000 skautów, reprezentujących wszystkie drużyny królestwa Anglii, oraz skautów Irlandyi, Szkocyi, Walii, Kanady, Malty i Gibraltaru. Skaut Naczelny przedstawił ich wszystkich królowi Jerzemu V. W raporcie też pisanym tego dnia do króla podał generał Baden-Powell, że 229 skautów nosi medale za ocalenie innym życia, 2397 złożyło egzaminy na skautów królewskich (King's Scouts, zostaje się nim po zdaniu czterech ważniejszych egzaminów biegłości), wogóle zaś skauci posiadają przeszło 137.000 odznak za zdane egzaminy biegłości (z rzemiosł skautowych).

Rzeczą nową na zlocie a zapewne posiadającą najdonioślejsze znaczenie, będzie dłużej trwająca wystawa harcerstwa, pokazana w największym budynku środkowej Anglii, w Bingley Hall. — Wystawa ta przedstawi wszystkie gałęzie przemysłu i rękodzielnictwa skautów, powiadamiając równocześnie zwiedzających, czego się wymaga do skautowych egzaminów biegłości. Wystawa będzie podzielona na 45 oddziałów; każdy oddział skupi okazy, dotyczące jednej odznaki biegłości, w większości zaś tych oddziałów będą skauci widziani przy robocie. Publiczność zatem będzie widziała wyroby dla szpitalów polowych i równocześnie będzie miała lekcyę poglądową służby ambulansowej; wystawę skautowego bartnictwa, hodowli drobiu, mleczarstwa, ogrodnictwa, kowalki, stolarki, gimnastyki drużyny, ćwiczeń patrolów na rowerach, ćwiczeń drużyny pożarniczej, wyrobów i pracy szewskiej i rymarskiej i t. d.

Tegoroczny zlot będzie miał miejsce w Birmingham, półmilionowem mieście przemysłowem, znajdującem się mniej więcej w środku Królestwa Anglii.

Prospekty zlotu przewidują, że będzie to największy zlot skautowy, jaki kiedykolwiek miał miejsce. Niezawodnie będzie to najbardziej interesujący i pouczający zlot, a to ze względu na wystawę prac skautowych, której nie było na poprzednich zlotach.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wystawy zbiorowe brązów Meuniera oraz grafiki prof. Wyczółkowskiego w pałacu przy placu Szczepańskim są tłumnie zwiedzane. — Wielbiciele dzieł prof. Wyczółkowskiego ozdobili je wczoraj bukietami róż.

Na wystawie sprzedano obraz Tymona Niesiołowskiego „Las zimą".

Wystawa p. t. „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej", którą krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych organizuje w drugiej połowie czerwca b. r. budzi żywe zainteresowanie tak u artystów, jakoteż właścicieli prywatnych zbiorów, którzy nadsyłają już obecnie zgłoszenia na tę wystawę. Powodzenie jej wobec tego jest zapewnione.

Józef Nekanda-Trepka. Dobre dzieła. V. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli. Kraków 1913. Str. 20. Skład w księgarni A. Krzyżanowskiego.

Książeczka zawiera opis dobroczynnej działalności tanich kuchni chrześcijańskich, utrzymywanych i prowadzonych przez Polski Związek niewiast katolickich w Krakowie i instytucyi obiadów dla ubogiej młodzieży Siostry Samueli. Kto chce z niezmiernie pożyteczną działalnością wymienionych instytucyj bliżej się zaznajomić — książeczka p. Trepki dostarczy mu pożądanych wiadomości.

Dział ekonomiczny.

Targ koszykarski w Krakowie. Urządzony w roku ubiegłym przez Ligę Pomocy przemysłowej targ koszykarski w Krakowie, przeszedł pod każdym względem oczekiwania inicyatorów.

Zachęcone takim rezultatem Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Krakowie (ogniwo Ligi) urządza w roku bieżącym w czasie od 1 czerwca do 10 lipca targ koszykarski, który będzie połączony z wystawą i targiem kilimów w głównym pawilonie po byłej wystawie architektonicznej w parku „Oleandry".

Pracownie, warsztaty i szkoły koszykarskie, które jeszcze udziału nie zgłosiły, zechcą to uczynić możliwie rychło pod adresem Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Krakowie, ulica Podwale.

Wiec przemysłowy. Ubiegłej niedzieli odbył się na boisku „Sokoła" z inicyatywy Koła kobiet Towarzystwa Pomocy przemysłowej wiec służby domowej w sprawie popierania przemysłu rodzimego.

Zebranie zagaiła p. Steczkowska, przewodnicząca Koła. Na przewodniczącą wiecu powołano p. Rychłowską. Sekretarzowała p. Mazaraki.

Popularny referat na temat: „Rola służby w akcyi na rzecz uprzemysłowienia kraju" wygłosił Dyr. Krzaczyński. Prelegent omówił przyczyny trudnego rozwoju przemysłu, wykazując, jak często jest wina konsumentów. Wezwał zebrane do pracy nad spolszczeniem domów, by tam nie tylko mowa polska, ale i towar polski panowały.

W dyskusyi Radca Dębicki podniósł doniosłe znaczenie wiecu, prosił o niezaprzestanie na odbytym, lecz zwołanie nowego, w którym powinny wziąć udział i panie służbodawczynie.

Uchwalono jednogłośnie kupować tylko wyroby krajowe w myśl hasła „swój do swego" — oraz na wniosek p. Piwowarskiej wystosowano wezwanie do władz, by w sobotę wieczór i niedzielę zamykano szynki.

Przy wyjściu rozdawano uczestnikom paczki próbek różnych towarów krajowych.

W pogoni za sensacyą

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 maja.)

Wiedeń. (Tel. wł.) „Polnische Nachr.", organ p. Stapińskiego, ogłosił dzisiaj następujący komunikat:

Jak się z kół parlamentarnych polskich dowiadujemy, zamierza rzymsko katolicki episkopat wydać list pasterski przed wyborami. Zamiar ten budzi obawę, że w kraju rozbudzi to walkę w sposób niebezpieczny.

Nie tają, że wtedy grecko-katolicki episkopat będzie musiał wydać list pasterski o przeciwnych zasadach. W ten sposób czysto religijne argumenty episkopatu polskiego zamienią się na kwestyę polityczną.

Ta polityczna walka z religijnymi argumentami episkopatu obu obrządków oddziałać musi rozkładająco na uczucia ludności. Podług prawnych postanowień obowiązujących w Austryi, listy pasterskie powinny przed ogłoszeniem być przedkładane politycznej władzy krajowej.

* * *

Powyższa enuncyacya jest pod każdym względem uderzająca. Biskupi polscy dotychczas nie wydali żadnego listu pasterskiego i niema żadnej pozytywnej wiadomości, jakoby taki list wydać zamierzali. Gdyby jednak to uczynili, byliby nietylko w swojem prawie, ale nie przyszłoby na myśl jakiejkolwiek „politycznej władzy krajowej", kontrolować ich krok.

Na szczęście nieżyjemy pod rządem rosyjskim.

Wogóle wiadomość „Polnische Nachrichten" jest tylko zwykłym manewrem wyborczym, za pomocą którego p. Stapiński próbuje wpłynąć na biskupów — których wpływu na polski lud przez niego systematycznie bałamucony i okłamywany się obawia, — ale podziwiamy naiwność jego pomysłu, aby podobnemi środkami sparaliżować oddziaływanie Episkopatu, oparte na pierwiastkach i momentach czysto duchowych, nie mających nic wspólnego z jego poziomą i brutalną demagogią.

Z Rady państwa.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było bardzo mało ożywione. Przybyło tylko niewielu posłów. Debata nad polityką zagraniczną nie budzi żadnego zainteresowania. Przemawiali dzisiaj między innymi pos. Stanek, Adler i Pitaco.

Kwestya bałkańska w parlamencie.

Wiedeń (T. B.) Izba prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad prowizoryum budżetowem w pierwszem czytaniu. Przemawiał p. Staniek i wywodził że wczorajsze oświadczenia prezydenta ministrów przyjęto ogółem chłodno i z rozczarowaniem.

Z polityki zagranicznej monarchii dziś nawet Niemcy nie są zadowolone. Większą część konsulów tworzą Niemcy i Węgrzy, którzy nie mają zrozumienia dla dążności ludów bałkańskich i dla zadań Austryi na półwyspie Bałkańskim. Ogółem trzeba przyznać, że interesy monarchii leżą przeważnie na Bałkanie, ale jeżeli Austrya chce pozyskać przyjaciół na Bałkanie, to nie powinna tam występować przemocą. Sztuczna Albania nie zabezpieczy pokoju. Byłoby się lepiej stało, gdyby Austrya zawarła była traktat z państwami bałkańskiemi w tym kierunku, że wybrzeże albańskie nigdy nie może być ufortyfikowane. Rząd wspólny uczynił wszystko, aby Austrya przyszła na półwyspie Bałkańskim za późno. Wielkie wydatki wojskowe były daremne, choć stanowią one tylko małą część wielkiej szkody gospodarczej, wynoszącej miliardy.

Reforma adwokatury.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj zebrała się komisya prawnicza, aby powziąć ostateczną uchwałę co do tych punktów ordynacyi adwokackiej, na które rząd się nie zgadza. Jak przewodniczący Dr Waldmann podniósł chodzi o zniżenie czasu trwania praktyki adwokackiej na sześć lat, dalej o postanowienie, że wszystkie zawarte w ustawie ograniczenia zastępstwa przez adwokatów mają być zniesione oraz nastąpi zmiana § 12 ust. 2 postanawiającego o nietykalności. Przedstawiciel rządu, szef sekcyi Schauer wskazał na to, że przez skrócenie praktyki przygotowawczej około 1000 kandydatów więcej ponad zwykłą normę uzyska odrazu adwokaturę. Należy powstrzymać proletaryzacyę stanu. Postanowienie o zniesieniu wszystkich ograniczeń zastępstwa przez adwokatów, zmieniłoby postanowienia ustawy przemysłowej i ustawy o gminnych urzędach pośrednictwa a sprzeciwiałoby się także praktyce, że w próbach doprowadzenia do zgody w procesach o obrazę czci, wykluczonem jest zastępstwo. Według uchwał komisyi nie miałby także adwokat odpowiadać za uczynione w sposób ordynarny i nieopatrzny wynurzenia.

Pos. Seitz oświadczył, że jego stronnictwo zgodziło się na nowelę do ustawy musi jednakże wystąpić przeciw wyjmowaniu jednego postanowienia ustawy.

Przystąpiono do obrad nad skróceniem praktyki.

Pos. Renner i Isopescul występowali za skróceniem, zaś p. Mühlwert za zatrzymaniem dotychczasowego czasu przygotowawczego.

Wiedeń. (T. B.) Komisya prawnicza uchwaliła 7 głosami przeciw 6 restytuować pierwotne brzmienie projektu rządowego w ustawie adwokackiej, mianowicie aby do dopuszczenia do wykonywania adwokatury było potrzeba 7 lat praktyki.

O tanie mieszkania.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi drożyźnianej obradowano dziś nad sprawozdaniem subkomitetu dla opieki mieszkaniowej w sprawie pomnożenia funduszów na cele mieszkaniowe. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet, w którego skład z Galicyi wchodzi p. Adolf Gross, któremu poruczono prowadzić z rządem i komisyą budżetową dalsze rokowania w tej sprawie.

Z Koła polskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono na wniosek komisyi parlamentarnej rezolucyę, oświadczającą się za koniecznością przeprowadzenia planu finansowego przed feryami letniemi. Opozycyi przeciwko temu wnioskowi właściwie nie było, co dowodzi, że p. Stapiński, który tylekrotnie się odgrażał, że do uchwalenia planu finansowego nie dopuści, złagodniał nagle, zapewne ze względu na bliskie wybory. Planu finansowego potrzebuje rząd, — a p. Stapiński obawia się rządu podczas wyborów; stąd pochodzi jego ustępliwość.

Sprawy bałkańskie.

Jeszcze trudności.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszy reunion ambasadorów zajmował się kwestyą preliminarzy pokojowych i statutem dla Albanii. — Uznano, że dyskusya w sprawie modyfikacyi żądań, postawionych przez państwa bałkańskie, musi być odroczona. Natomiast postanowiono udzielić państwom bałkańskim rady, aby podpisały preliminarze pokojowe bez zwłoki.

Sprawa statutu albańskiego nie posunęła się dalej, gdyż projekt austro-węgierski, popierany przez Niemcy, natrafia na wielkie trudności.

Międzynarodowa proklamacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Alb. Corr." donosi ze Skadaru, że komendant międzynarodowy wydał proklamacyę do mieszkańców po angielsku i albańsku, w której podnosi, że Skadar wejdzie w skład państwa albańskiego, a na razie pozostanie pod opieką mocarstw.

Przewóz chorych żołnierzy z Albanii.

Konstantynopol. (T. B.) Przybyło tu na pokładzie okrętu austryackiego Lloydu 2700 chorych żołnierzy i około 60 oficerów tureckich armii albańskiej.

Połączenie z morzem dla Serbii.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera dowiaduje się: Nadeszłe z Belgradu telegraficznie do serbskich delegatów zastrzeżenia zajmują się głównie gwarancyami, których żąda Serbia, że decyzya konferencyi ambasadorów przyznająca Serbii kolej łączącą ją z morzem Adryatyckiem przez Albanię będzie miała charakter obowiązujący.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 maja.)

Moskalofile a wybory.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent nasz rozmawiał z pos. Markowem, który oświadczył, że moskalofile stawiać będą kandydatów na posłów do Sejmu we wszystkich okręgach wiejskich i niektórych miejskich, jak np. w Brodach. Liczą na to, że wejdą do Sejmu w tej samej ilości. Co do kompromisu w sprawie wyborów ściślejszych, moskalofile stanowczo zwalczać będą ukraińców.

Demonstracye wojskowe we Francyi.

Paryż. (T. B.) Na placu De la République usiłowała wczoraj wieczorem grupa żołnierzy urządzić manifestacyę przeciw zatrzymaniu żołnierzy na trzeci rok, zostali jednak przez policyę rozprószeni. W Boulogne i w Nancy przyszło do podobnych manifestacyj przy udziale antymilitarystów.

Paryż. (T. B.) Z kilku miejscowości donoszą o ponownych demonstracyach żołnierzy przeciw trzyletniej służbie wojskowej. Ministerstwo wojny postanowiło wszystkich przywódców i uczestników demonstracyj przydzielić do kompanii dyscyplinarnej.

Organizacya szkół prywatnych.

Petersburg. (Tel. wł.) Jutro Rada państwa przystąpi do rozważania projektu ustawy normalnej szkół prywatnych. Jak wiadomo, komisya Rady państwa orzekła, że uchwalony przez trzecią Dumę projekt należy przekazać czwartej Dumie do ponownego uchwalenia. Teraz pełne zgromadzenie Rady ma rozstrzygnąć, czy sprawa szkolna jest pilna, czy też można ją odłożyć, conajmniej do roku przyszłego.

Jak zwykle.

Wilno. (Tel. wł.) Komisya gubernialna stwierdziła podobno niedobór około 50.000 rb. w kasie zarządu miejskiego. Niedobór wynikł po części skutkiem niedbalstwa służbowego, po części skutkiem sprzeniewierzenia.

Losowanie w szkołach.

Petersburg. (Tel. wł.) Według „Rieczy", minister oświaty rozkazał okólnikiem, ażeby przyjmowanie żydów na studentów do uniwersytetów odbywało się w drodze losowania. Dotychczas, wobec wielu kandydatów starozakonnych i „normy" ograniczającej, przyjmowano do uniwersytetu w drodze konkursu świadectw gimnazyalnych, czyli tych, którzy najlepiej egzamin dojrzałości złożyli.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe, kursy jednostajne.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Ludwik Koziebrodzki z Chlebowa, Ekscelencya Dymitry Nabokoff z Kacin, Marya Duninowa z Kopytówki, Wanda Nowicka z Bydgoszcza (W. Ks. Poznańskie), Rudolf Rektorik z Wiednia, Bohdan Rudnicki z Dzierażni, Wanda Bełdoska z Borkowic, Hugo Klein z Wiednia, Edward Wachsmann z Ołomuńca, Aleksander Laskowski z Warszawy, Aleksander Steinhagen z Piotrkowa, X. prof. Józef Nodzyński z Myślenic, Maurycy Beck z Paryża, Kazimierz Hubert ze Lwowa, Fabian Zorski z Częstochowy.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Liff. Usługa pierwszorzędna.

Hr. Stanisław Pruszyński ze Lwowa, Zdzisław Kopystyński z Warszawy, Czesławowie Rudzcy z Zagórza, Ludwikowie Stanieccy z Jasła, Maryan Zagórowski z Kołomyi, Rudolf Philipp z Wigstadt, Walenty Böhm z Przemyśla, Helena Morawska z Łodzi, Stanisław Ankiewicz z Miechowa, X. Witold Smarzewski z Piotrkowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

L. p. 48/913

Zawiadamiamy P. T. członków

Kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu,

że dnia 28-go maja 1913, w środę o godzinie 6 wieczór w lokalu Kasy rękodzielniczej odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

PORZĄDEK DZIENNY:

Zmiana statutu.

Z powodu, że pierwsze zwołane zgromadzenie w tym celu, niedopisało ilością członków przepisanem statutem, zgromadzenie to według § 27 naszego statutu odbędzie się bez względu na ilość członków.

Za radę nadzorczą

Sekretarz: *Władysław Zabża.* Prezes: *Edward Koellner.*

W Rytrze nad Popradem

obszerny dworek w ogrodzie, składający się z 10 ubikacyi, otoczony do okoła werandą na 58 m z wolnej ręki zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Trzy letnie mieszkania, z trzema kuchniami, 6 pokoi kawalerskich zaraz do wynajęcia. Wiadomość u p. Maryi Ruszczyńskiej, Krynica, Willa rządowa pod Koroną L. 9. 687 3 2

Nowo otwarta! Jedyna w Krakowie!

Pierwszorzędna ręczna

„Pralnia Krystaliczna“

oraz Zakład chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania

KRAKÓW - ZWIERZYNIEC

Główne filie w Krakowie: Rynek Gł. 9. Pasaż Bielaka, ul. Zwierzyniecka 18, ul. Krowoderska 58 róg Czarneckiego. Wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej i na oznaczony czas. Po odbiór i z dostawą bielizny do domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów, na żądanie telefoniczne lub pisemne. 680 36 2

Ozdobiony medalem na wystawie garncarskiej w Żołki, **Kazimierz Chmiel,**

Pierwsza krajowa fabryka garncarska

W ANDRYCHOWIE

poleca swe wyroby, jako to: wazony ogrodowe, wazy i t. p. 670 3 3

Spólnika

z kapitałem 5000 koron poszukuje się do interesu dobrze rentującego i prowadzonego na wyższą skalę. 685

Wiadomość Dom Exportowy obrazów Fr. Sembrata, Rynek Kleparski L. 16 w Krakowie od godz. 10—12 i 4—6 po poł.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwald
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminaterami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 5 5

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Masło

świeże kuchenne i deserowe wysyła **Mleczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie.** 5750

Najdorodniejsze szczepki

KRZEWY OZDOBNE

Najpewniejsze nasiona

kwiatowe i warzywne i piękne sadzonki wszelkiego rodzaju — poleca

Zakład św Józefa

dla osieroconych chłopców 536 15 8

w Krakowie, Karmelicka 66



FRANCKA

PRZYMIESZKA DO KAWY

PRAWDZIWA TYLKO

Z MARKĄ FABRYCZNĄ MŁYNEK DO KAWY

JEST NAJLEPSZĄ I NAJSMACZNIEJSZĄ

:WYRÓB KRAJOWY:

FABRYKA W SKAWINIE

:: KOŁO KRAKOWA ::

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 190 b. TELEFON Nr. 190 b.

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

Stowarzyszenie z nieogr. poręką założone w roku 1870

ul. Straszewskiego L. 28 (naprzeciw Uniwersytetu)

podniosło procent od wkładek na książeczki z $4\frac{1}{2}\%$ na

5%

Opłaca procent od dnia złożenia i podatek rentowy.

Panna

z kilkuletnią praktyką biurową, obznajmiona z działem księgarskim, poszukuje posady zgłoszenia pod A. Z. do Administracyi „GŁOSU NARODU“. 518 0

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności.

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych, Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

FRITZELAK do samolakierowania podłóg. i NUMATA najlepsza emaljowo-lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reimr i Ska. Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski. — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungerl Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, I. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Drogueryа „Sanitas“, — w Brzozowie: A. Marinlowa i spółka, Kopel Zwick. — w Chrzanowie: M Wasserberger, — w Czortkowie: L. Ness, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S Zellner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mościskach: Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt. — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H M. Vogel. — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Julinsz Cukier. 415 14 4



500 KORON

Zapłacę każdemu, jeżeli maścią moją „RIA“ do tępienia korzeni, nie usunie w 3 dniach odgniotków — brodawek — i zgrubiałej skóry. Cena słoika wraz z listem gwarancyjnym 1 Koronę.

Panna R. M. z Anerst pisze. Pana maść działa znakomicie. Nie posiadam już więcej wcale nadgniotków. Proszę przysłać mi jeszcze 4 słoiki maści Ria dla mojego brata i bratowej.

1 flaszka Kor. 1. 50 hal.

Kemeny, Koszyce I. Fach pocztowy 12/58-Węgry

System „Fluss”

C. i k. nadw. dostawca i arcyksiążęcy dostawca

Zygmunt Fluss, Kraków

nadworna sztuczna farbiarnia, apretura i chemiczna pralnia garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej.

SPECYALNOŚĆ: chemiczne czyszczenie na sucho i farbowanie najdelikatniejszych sukien jedwabnych firanek, piór, kościelnych paramentów, szat liturgicznych i ornatów.

Ceny niskie i wyborne wykonanie .·. Zlecenie z prowincyi szybka

W tym specyalnym dziale największa fabryka w Czechach, Galicyi, na Morawach i Śląsku

Własne składy fabryczne: w Krakowie I. przy ul. św. Krzyża L. 7 i II. przy ul. Karmelickiej 10.

Telefon 2427. Telefon 2427.

Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej

:: Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu ::

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze — leśne — warzywne — kwiatowe

z gwarancyą czystości i kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, Róże, pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące — — — w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — — — — Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie. — — —

E. FREEGE, Kraków.

Moralne i fizyczne niedołęstwo

brak energii, brak sił żywotnych, rozprężenie nerwów, ogólne rozdrażnienie i wogóle brak chęci do życia

są to choroby dzisiejszego wieku, które napadają najzdrowszego nawet człowieka i odbierają wszelką ochotę do pracy i życia. Przeto konieczna potrzeba wymagała wynaleźć środek zaradczy utrzymania się przy zdrowiu i być odpornem na wszelkie choroby. Środek taki nieszkodliwy i niepozostawiający żadnych następstw udało się wynaleźć przez należyte preparowanie afrykańskich orzechów „KOLI“ które arcyksiążęcy dostawca nadworny Mr. T. Paraskowicz pod nazwiskiem: „HERCULES KOLA“ opatentował: Znakomitych skutków „HERCULES KOLA“ odczuwają na sobie: dzieci i uczniowie, znużeni siedzeniem w szkole i natężeniem umysłowem, dorośli, znużeni i zmęczeni pracą fizyczną lub umysłową, chorzy wycieńczeni chorobami szczególnie ci, którzy mają skłonność do chorób nerwowych, szaleństwa, obłędu i t. p., — ludzie nadużywający napojów alkoholowych i tytoniu, kobiety nerwowe, histeryczne, niezadowolone, chore na bladnicę, mężczyzni zużyci życiem hulaszczem, zdrowi ludzie, by rzeżkość latami utrzymać. Dowód skuteczności „HERCULES KOLA“ można w każdym z wymienionych tutaj wypadków po zużyciu kilku tylko pastylek już doświadczyć, ale powtarzamy, że tylko pastylki: „HERKULES KOLA“, inne naśladownictwa pod nazwą Kola nie są równoważne z tym preperatem. Także bezsenność i cierpień moralnych i wszelkich chorób nieodczuwa się, jeżeli zażywa się „HERCULES KOLA“ tak tylko całe lata można utrzymać się zdrowym i odpornym na wszelkie choroby. 373 10 4

1. pudełko zawierające 100. pastylek kosztuje 3. korony, — zaś 1. pudełko zawierające 200. pastylek kosztuje tylko 5. koron wraz z opakowaniem, opisem użycia i franco do każdej stacyi pocztowej. Wyrobem Hercules Kola zajmuje się apteka dworska „zur Mariahilf“ w Wiedniu. Generalny zastępca i główny skład na Galicyę, Bukowinę, Śląsk austr.' Król. Polskie i Ces. Rosyjskie: JÓZEF SADZIKOWSKI Kraków ulica Zielona 19.

W Krynicy willa „Dworek“

w najpiękniejszem położeniu, wśród lasów odnowiona i przerobiona pod zarządem nowych właścicieli o 11 pokojach, 2 kuchniach, stajni i wozowni do wynajęcia. Cena pojedynczych pokoi bardzo przystępna według wymagań P. T. Gości.

Na miejscu i rzeczna kąpiel. — Powóz do dyspozycyi bezpłatnie

Na pamiątkę I. Komunii św.

OBRAZKI I INNE DROBIAZGI

POLECA:

Kazimierz Zajączkowski

Magazyn dewocyonałów Kraków, pl. Maryacki 8

Obrazy oprawno na raty.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego